Redakcja Tel. 188-35, 189-25 Administracja Tel. 188-35 ul. Świrk (dawniej Karola) Nr. 2.
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 1 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 56 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Echo

Rok X. Nr. 293. Łódź, czwartek, 25 października 1934 r.

Eksplozja dwu tonn dynamitu

zburzyła liceum i 10 domów.

Asturja — Verdun'em powstańców.

PARYŻ, 25. 10. — Z Madrytu donoszą: Premjer Lerroux oświadczył, że powstanie w Asturji zostało ostatecznie zlikwidowane. Asturja była Verdunem powstańców.

Kiedy powstańcy wysadzili w powietrze liceum w Oviedo, używając w tym celu dwie tonny dynamitu, w gmachu znajdowało się

jeszcze wiele osób.

Siła eksplozji była tak wielka, iż zniszczyła doszczętnie nietylko liceum

ale około 10 domów,

znajdujących się wpobliżu. Lerroux oznajmił, iż rząd nie powoduje się uczuciem zemsty i nie zamierza stosować żadnych zbytecznych represyj. Pragnieniem jego jest przywrócenie autorytetu prawa.

LICZNE POGRZEBY W OVIEDO.

PARYŻ, 25. 10. — Z Madrytu donoszą: Wszczęto dochodzenia przeciwko cudzoziemce, która występowała pod pseudonimem „Fleur de Lys". Jest ona oskarżona, że pertraktowała w Szwajcarji w sprawie

zakupu 30 tysięcy karabinów,

używanych w armji szwajcarskiej, po 150 pesetów za karabin.

Do Oviedo przybyli ministrowie wojny, sprawiedliwości i robót publicznych. Biorą oni na miejscu udział w dochodzeniu, prowadzonem przez władze sądowe.

W ciągu ostatnich dni pogrzebano w Oviedo około

tysiąca ofiar powstania.

W całem zagłębiu górniczem znajduje się obecnie przeszło 22 tysiące wojska.

—IXI—

Wójta nie wolno nazywać osłem.

Ukarany sekretarz sądu.

Radomsko, 25.10. Przed kilku miesiącami, w biurze Urzędu Gminy Pławno, miał miejsce napozór drobny incydent który dla jednej strony okazał się fatalny. Oto Zarząd Gminy Pławno wziął w dzierżawę od rodziny Banaszkiewiczów budynek w którym

urządzono rzeźnię.

Ponieważ czynsz dzierżawny od tego budynku był zbyt wygórowany, wójt Bronisław Brzózka wstrzymywał się z zapłatą czynszu pragnąc wejść w pertraktacje.

Pewnego dnia do kancelarji gminnej wkroczył sekretarz Sądu Grodzkiego w Pławnie p. Stanisław Banaszkiewicz, syn właściciela budynku, a siostrzeniec wójta Brzózki i, począł w gwałtowny sposób domagać się

zapłaty czynszu.

Spotkawszy się z odmową, wpadł w pasję i obraził godność osobistą swego wuja p. Brzózki, podpisującego w danej chwili papiery urzędowe, nazywając go "osłem" przyczem splunął w jego kierunku. Obrażony na siostrzeńca wójt, złożył doniesienie do policji, która skolei sporządziła akt oskarżenia p-ko Banaszkiewiczowi o obrazę wójta na służbie.

Sprawę powyższą rozpatrywał Sąd Grodzki w Radomsku, który po wysłuchaniu stron, skazał sekretarza Banaszkiewicza na 3 tygodnie aresztu, z zawieszeniem wykon. kary na okres lat 2. Nadmienić należy, że władze sądowe na wiadomość o powstałym incydencie, przeniosły Banaszkiewicza do Sądu Grodzkiego w Kłobucku, pow. częstochowskiego.

—IXI—

Robotnicy kanalizacyjni

otrzymają wymówienia 2-go listopada.

Łódź, 25. 10. — Wślad za naszem wczorajszem doniesieniem o finalizacji miejskich prac sezonowych i doręczeniu wymówień pracy robotnikom oddziału drogowego, dowiadujemy się, że robotnicy zatrudnieni w wydziale kanalizacji i wodociągów otrzymają wymówienia pracy w dniu 2 listopada z terminem

zwolnienia na 17-go.

Zatrzymanych zostanie tylko około czterystu robotników z ogólnej liczby 1800 na okres dalszych kilku dni, celem wykonania prac porządkowych.

Zaznaczyć należy, że prawie trzy czwarte ogółu robtników tego wydziału przepracowało wymagane 26 tygodni i przysługiwać im będzie prawo do ustawowego zasiłku 13-tygodniowego.

Obłąkana córka zamordowała ojca.

Zbrodnia podczas rąbania drzewa.

ŁAŃCUT, 25-10.

W Białobrzegach w powiecie łańcuckim wydarzył się tragiczny wypadek. Gospodarz Jan Krzysztoń liczący 65 lat, zajęty

był rąbaniem drzewa.

W pewnej chwili stylu zbliżyła się 30-letnia córka Krzysztonia, Marja, umysłowo chora, i ostrą siekierą uderzyła ojca tak silnie w głowę, iż padł na miejscu bez życia. Jak policyjne dochodzenia wykazały, w sprawę mordu dokonanego przez obłąkaną córkę na osobie ojca, wmieszany jest 19-letni syn jego, Stanisław, który zeznał, iż ojciec obchodził się z dziećmi

bardzo surowo,

to też powzięły one postanowienie pozbycia się ojca.

Powitanie Walasiewiczówny

na dworcu w Tokio.

Tokio, 25,10 Przybyła tu wczoraj Walasiewiczówna. Przedstawicielkę sportu polskiego powitali na dworcu delegaci japońskiego stowarzyszenia atletycznego oraz licznie zgromadzeni atletowcy. Walasiewiczówna przybyła z Kioto. Weźmie ona udział

w polsko- japońskim meczu lekkoatletycznym w dn. 28 bm.

Dolar 5.23

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 5,25 w płaceniu 5,22; dolar złoty w żądaniu 8,92, w płaceniu 8,91; funt angielski w żądaniu 26,30 w płaceniu 26,29 rubel złoty w żądaniu 4,59 w płaceniu 4,57; marka w żądaniu 1,89 w płaceniu 1.88; za 100 franków francuskich w żądaniu 35, w płaceniu 34.90. Bank Polski w godzinach rannych kupował dolary po 5.23.

LISTA ZDOBYWCÓW NAGRÓD
za uważne czytanie
ukaże się w dniu jutrzejszym.

Setna rocznica urodzin
wielkiego Papieża.

Rzym, 25,10 Miasto Watykańskie przygotowuje się obecnie do obchodu setnej rocznicy urodzin Piusa X, która przypada 2 czerwca 1935 r. Ojciec św. Pius XI zatwierdził już plan uroczystości. Świat katolicki oczekuje, iż ukoronowaniem obchodów będzie ogłoszenie beatyfikacji wielkiego Papieża.

Ekshumacja zwłok hr. Ledóchowskiej
w związku z beatyfikacją zmarłej.

Miasto Watykańskie, 25.10 Na cmentarzu koło Watykanu została dokonana ekshumacja zwłok hr. Ledóchowskiej, założycielki Sodalicji św. Piotra Klawera. Za zezwoleniem rządu włoskiego zwłoki zostały

przeniesione do klasztoru

Sodalicji w Rzymie, gdzie będą pochowane w kaplicy klasztornej. To przeniesienie zwłok związane jest z mającym się rozpocząć w najbliższym czasie procesem beatyfikacyjnym zmarłej. W kaplicy odprawił Mszę św. o. Miccinelli T.J. i wygłosił przemówienie, w którem wspomniał o wielkiej pobożności i działalności dobroczynnej śp. hr. Ledóchowskiej. Obecni byli: zakonnice przedstawiciele Dzieła Propagandy Wiary oraz o. Ledóchowski, generał Zakonu oo. Jezuitów.

—:0:—

Niebezpieczne rusztowanie.
Świętokradcy w kościele.

Warszawa, 25,10 W nocy w kościele WW. Świętych na pl. Grzybowskim zauważył nocny wartownik Telesfor Wyrzykowski schodzącego po drabinie opryszka, który na widok wartownika rzucił się do ucieczki.

Wartownik alarmując gwizdkiem, pogonił za uciekającym. Złodziej dopadł Żelaznej Bramy, wdrapał się na nią, przesadził. a następnie uciekł w stronę ul. Bagno. Wartownik zawiadomił niezwłocznie kościelnego, ten zaś proboszcza ks. prałata Godlewskiego.

Ks. prałat ze służbą kościelną i policją wszedł do świątyni, po dokonaniu szczegółowych oględzin zauważono, że zostały

rozbite 4 puszki z ofiarami.

Puszki te jednak zostały w przeddzień świętokradztwa opróżnione tak, że złodzieje nic w nich nie znaleźli.

Świętokradcy zrabowali tylko wota srebrne z ołtarza kaplicy Matki Boskiej Częstochowskiej. Świętokradca dostał się do kościoła po rusztowaniu, ustawionem spowodu tynkowania zewnętrznych ścian świątyni. Z rusztowania po wybiciu trzech szyb w oknie, złodziej dostał się do świątyni. Na miejscu dokonano daktyloskopijnych zdjęć odcisków palców świętokradcy.

BOŻE, CO JA ZROBIŁEM!
Zagadkowy dramat zakochanych.
Dlaczego podchorąży Figura zastrzelił kuzynkę?

Lwów, 25. 10. — Rozprawa przeciw Leszkowi Figurze, który zastrzelił swą stryjeczną siostrę Urszulę, trwała w dniu wczorajszym z małą przerwą od godz. 9. — 15.30.

ZEZNANIA OSKARŻONEGO.

Osk.: Figura składa zeznania głosem drżącym, co chwilę milknie jakby w pamięci szukał brakujących mu słów, zwilża usta językiem i wykrzywia twarz.

Przewodniczący zapytuje go, czy wie, co znaczy nekros. Oskarżony narazie nie daje odpowiedzi, wreszcie odpowiada, że

nekros, znaczy trup,

ale nie wie, kiedy to pisał i czy pisał. W gimn. żadne przedmioty nie szły mu łatwo, lubił jedynie historję. Czytał mało. Zna trylogję Sienkiewicza. Na wakacjach czytał bardzo mało. Jedynie w Ksawerówce więcej.

W szkole nie miał przyjaciół, ni serdecznych kolegów. Jeden Sikorski ale i ten nie bardzo. Także z koleżankami bliżej nie żył. Nie stronił od kobiet ale specjalnie ich nie szukał i

nie uczuwał potrzeby.

Urszulę poznał bliżej w r. 1929 na wakacjach. U stryja był z matką, gdy był jeszcze mały. Do Ksawerówki przyjechał na zaręczyny siostry Urszuli Jadwigi. Początkowo dom ten krępował go, ale później przyzwyczaił się. Było mu tam miło — polubił wszystkich i jego lubiano.

Po wyjeździe korespondował rzadko z Urszulą i Heleną. Żadnej nie wyróżniał.

Przew.: Kiedy obudziła się w panu miłość do Urszuli?

OSKARŻONY OPOWIADA.

Osk.: Nie wiem, panie pułkowniku. Nie oświadczał się Urszuli, ale był przekonany, że jest mu wzajemną. Nigdy nie mówił jej, że ją kocha a jednak ona wiedziała o tem. Raz kazała mu rzucić list do Ignarskiego. Powiedziałem jej, że nie rzucę. Wtedy ona przeczuła powód odmowy i powiedziała, że list zupełnie obojętny. Gdy raz wyraził przed Urszulą wątpliwość, czy ich miłość zakończy się związkiem małżeńskim, Urszula przedstawiała mu, aby narazie o tem nie myślał i —

odbył służbę wojskową.

W dalszym ciągu oskarżony opisuje, jak w dniu tragicznego wypadku pojechał do Tartakowa celem wymeldowania się i tam zrobiło mu się żal, że musi jechać i postanowił

odebrać sobie życie.

Gdy wrócił do Ksawerówki, kończył jakąś tablicę dla sierżanta w szkole a potem pisał listy. Papier listowy dały mu siostry. Pisał do ojca, matki i przyjaciela. Następnie spacerował po sypialni i jadalni i wtedy zobaczył na szafce rewolwer stryja, więc schował go do kieszeni.

Wszedł potem do pokoju, w którym przebywała Helena z Urszulą Chciał tam wejść — ale czuł, że ktoś drzwi przytrzymuje. Ponieważ często robiono mu to, myślał, że to żart i pchnął z siłą drzwi.

Nie wie, czy wszedł do środka. Usłyszał wystrzał i okrzyk a co było dalej nie wie.

W dalszym ciągu przewodniczący wraca do zapisków Figury w kalendarzyku.

Przew.: Dlaczego pan Ulkę skojarzył z trupem?

Osk.. Nie wiem.

Przew.: A co pan dalej napisał? Niech pan czyta.

Oskarżony milczy.

Przew.: Niech pan czyta.

Osk.: Rozkaz panie pułkowniku, czyta... postanowiłem Ulkę uśmiercić. L. Figura.

Przew.: Co to znaczy?

Osk.: Nie wiem.

Przew.: Kiedy pan to pisał?

Osk.: Nie wiem. Ja zasadniczo kalendarzyka nie używałem. Nie wiem kiedy i dlaczego to napisałem.

Przew.: Ale stało się to, co pan napisał.

W tem miejscu na wniosek obrońcy dr. Axera, poparty przez prokuratora kpt. Biedkowskiego, przewodniczący ogłasza tajność rozprawy celem zbadania oskarżonego co do jego stosunków seksualnych.

- ŚWIADKOWIE.

Przystąpiono do przesłuchania świadków. Św. Fran. Prill, posterunkowy PP. z Tartakowa zeznaje, że około godz. 21.23 wpadł na posterunek Figura.

Oskarżony znajdował się w opłakanym stanie. Bez czapki, włosy rozwichrzone, blady, w mundurze rozpiętym, z rewolwerem w prawem ręku, wprost wpadł na świadka Był zmęczony,

brak mu było tchu.

Opowiadał Figura, że wziął rewolwer na godzinę przed wypadkiem, ale nie wiedział w jakim celu. Świadek odniósł wrażenie, że chciał zastrzelić Urszulę i siebie.

Później Figura zasłabł, świadek ułożył go na łóżku, na którem zaraz zasnął. Po godzinie nadjechał furman z leśniczówki i powiedział, że

Urszula nie żyje.

Usłyszawszy to, Figura zaczął sobie wydzierać włosy z głowy, bił głową o ścianę i wołał „Boże, co ja zrobiłem". Drżał na całem ciele. Później nic nie chciał mówić i znowu zasnął. Na drugi dzień Figura był jakby zamurowany, wpatrywał się w jeden punkt i nic nie mówił.

Świadek znał przedtem Figurę. Był to młodzieniec rozmowny i bardzo wesoły. — Świadek badał oskarżonego, czy przypadkiem nie jest pijany, ale nie znalazł śladu opilstwa. Z toku zeznań wynikało, że on kochał się w Urszuli. Podczas snu na posterunku Figura zerwał się i zawołał: „to inna miała paść ofiarą". Świadek zapytał „kto", ale Figura nie odpowiedział.

Na tem odroczono rozprawę do dziś, godz. 8-ma.

Dzielni osadnicy mazurscy
dali sobie radę z bandytami.

ZBORÓW. 25.10 Wieś Jarczowce — kolonja koło Zborowa była widownią krwawej rozprawy osadn. mazurskich z bandytami w wyniku której zginął jeden bandyta. Mianowicie ostatnie wypadki kradzieży we wsi wzmogły czujność osadników, tem bardziej, że nie dalej jak w ubiegłym tygodniu został jeden z nich doszczętnie okradziony. — Kiedy więc przybyli do sklepiku wiejskiego trzej osobnicy i zaczęli się podejrzanie rozglądać, osadnicy zawiadomili posterunek poczem urządzono zasadzkę Kiedy bandyci spostrzegli że są osaczeni wydobyli spod kurtek

ucięte austrjackie karabinki.

Zaledwie jednak broń zarepetowali, wystrzelił jeden z osadników Pohorylec kilkakrotnie z rewolweru, kładąc trupem bandytę Oleksę Pelecha. Dwaj inni próbowali uciec, jednak bezskutecznie. Jednego z nich schwytali natychmiast chłopi i

pobili do nieprzytomności

drugiego schwytała policja na terenie powiatu złoczowskiego. Jak się okazało, są to znani w powiecie złoczowskim bandyci Stojanowski i Najda z Trościanca. Na miejsce wypadku wyjechała ze Zborowa komisja sądowo - lekarska.

Protest straży pożarnej
przeciwko przymusowemu zarządowi.

ŁÓDŹ, 25. 10. — Przymusowy komendant łódzkiej straży pożarnej, inż. Kowalczyk, zarządził raport karny 36 strażaków trzeciego plutonu oraz 11 strażaków czwartego plutonu za niewzięcie udziału w zbiórce ulicznej. Na zarzuty komendanta strażacy odpowiedzieli, że czują się dotknięci na honorze spowodu zarzutów wysuniętych przez zarząd przymusowy pod adresem zasłużonych członków straży pożarnej na łamach prasy i wytoczenie im bezpodstawnych procesów sądowych. To było przyczyną nie zjawienia się na zbiórce. Strażacy wysunęli żądanie zwołania przez zarząd przymusowy nadzwyczajnego walnego zebrania członków łódzkiej straży i przeprowadzenia wyborów nowego, legalnego zarządu i komendy, ponieważ uważają obecny stan rzeczy

za nieprawny.

Strajk w fabrykach
sztucznego jedwabiu.

Paterson, (New Jersey) 25,10 20 tysięcy robotników zatrudnionych w tutejszych fabrykach sztucznego jedwabiu rozpocząć ma dziś o północy strajk.

Dożywotnia katorga za pomoc dla legjonistów.

Zgon dobrego Polaka.

Radomsko, 25. 10. — Odbył się pogrzeb zmarłego przed kilkoma dniami właściciela maj. Lipicze ś. p. Stanisława Ziółkowskiego w wieku lat 71. Na uroczystości pogrzebowe przybył wojewoda, gen. Głuchowski, który jest siostrzeńcem zmarłego, oraz szereg wyższych oficerów i urzędników państwowych z rodziny ś. p. Ziółkowskiego. Egzekwie żałobne odprawili księża w kościele parafjalnym w Kłomnicach, poczem zwłoki zmarłego złożono w grobie rodziny Ziółkowskich, na miejscowym cmentarzu.

Ś. p. Stanisław Ziółkowski więziony był przez Moskali, za pomoc okazaną legjonistom polskim w roku 1915, których bezinteresownie

zaopatrzył w konie

i żywność, pragnąc choć w ten sposób przysłużyć się Ojczyźnie.

Gdy do wsi spowrotem przybyli Moskale, znaleźli się zdrajcy, którzy ś. p. Ziółkowskiego oskarżyli przed nimi. Został on skazany na

dożywotnią katorgę

i wywieziony na Syberje, skąd dopiero powrócił w roku 1919, zawdzięczając jedynie, swój powrót do kraju powstałej w Rosji rewolucji. Jako spokrewniony z rodziną książąt Poniatowskich, posiadał on wiele pamiątek po księciu Józefie Poniatowskim, z których był dumny i przechowywał je jak relikwie. Śmierć ś. p. Ziółkowskiego okryła głęboką żałobą okoliczną ludność, dla której był dobrym ojcem i opiekunem.

Gdy światło zgasło w cyrku...

Ukarani komuniści.

Z Czortkowa donoszą:

Toczył się przed tutejszym sądem okręgowym proces przeciw Muniowi Brunsteinowi, Isakowi Müllerowi i Salomonowi Margulıesowi, oskarżonym o rozpowszechnianie ulotek komunistycznych.

Akt oskarżenia zarzuca wymienionym, że w czasie przedstawienia w wędrownym cyrku „Korona" w Buczaczu

nagle zgasło światło,

z czego skorzystali oskarżeni i rozrzucili ulotki komunistyczne. Zgaśnięcie elektrycznego światła zostało spowodowane przez pewnego osobnika, który rzucił drut na przewody elektryczne. Szelest rozrzucan. papieru zwrócił uwagę św. Ostrowskiego, który zaświecił lampkę elektryczną, w czasie czego św. Jacków i Bujak zauważyli rozrzucanie ulotek komunistycznych. W wyniku przeprowadzonej rozprawy obfitującej w szereg ciekawych momentów, trybunał wydał wyrok, na mocy którego skazany został osk. Munio Brunstein na 1 rok i 6 mies. więzienia, zaś osk. Isak Müller i Salomon Margulies zostali uniewinnieni.

Memorjał dozorców do Prezydenta Rzplitej.

Tajemnice łódzkich kamienic.

ŁODŻ, 25.10 Zarząd główny związku dozorców domowych wystosował do Prezydenta Rzplitej i ministrów opieki społecznej oraz sprawiedliwości memorjał, w którym przedstawia ciężkie położenie dozorców domowych z racji masowego

eksmitowania ich z mieszkań służbowych

Memorjał prosi o zastosowanie opieki nad pokrzywdzonymi, zaznaczając, że dozorcy nie są objęci moratorjum mieszkaniowem, chroniącem lokatorów przed eksmisją w okresie czasu od 1 pazdziernika do 31 marca, bowiem w stosunku do nich nie mają sądy odnośnych przepisów postępowania.

Dalej zaznacza się w memorjale, iż dozorcy narażają się na utratę pracy i mieszkania głównie z tego tytułu, że żądają za pracę

osobnego wynagrodzenia.

Przytoczone są przytem cyfrowe dane, ilustrujące, iż 30 procent ogółu dozorców nie pobiera żadnych pensyj, pracując tylko za mieszkanie, a gdy którykolwiek z nich upomina się zapłaty za pracę, traci wtedy miejsce. Większość, bo 60 proc. ogółu pobiera od 1 zł. do 7 złotych tygodniówki, a tylko 10 proc. dozorców od 7 do 30 zł. tygodniowo.

Wreszcie memorjał prosi o wydanie zarządzeń, upoważniających rozstrzyganie sporów o place przez Nadzwyczajne Komisje Rozjemcze.

Listonosz spadł z roweru i stracił mowę.

Nieszczęśliwy znajduje się pod obserwacją lekarzy.

Z Jarocina donoszą:

Uległ nieszczęśliwemu wypadkowi listonosz Maksymiljan Włodarczak z Jarocina.

W krytycznym dniu udał się Włodarczak z pocztą do Tarzec pow. jarociński. W pewnej chwili z niewiadomych przyczyn spadł nagle z roweru. Nie odczuwając

żadnych dolegliwości,

Włodarczak wsiadł na rower i odjechał w kierunku Chilorowa, gdzie po rozdaniu poczty i wybraniu listów ze skrzynki stracił nagle przytomność, upadając po raz drugi.

Nieszczęśliwym zajęto się natychmiast i odstawiono go do szpitala pow. w Jarocinie. Po odzyskaniu przez Włodarczaka przytomności stwierdzono, że Włodarczak stracił mowę.

Nieszczęśliwy listonosz znajduje się pod obserwacją lekarzy.

Za tekst ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

Zdarzenia i wypadki ubiegłej doby.

(—) Wczoraj przez kanał Panamski przepłynęła na Pacyfik flota wojenna w składzie 88 okrętów.

(—) Ambasador francuski w Berlinie, Poncet, odbył wczoraj długą rozmowę z kanclerzem Hitlerem na temat stosunków francusko - niemieckich.

(—) Włoska łódź podwodna „Galileo Ferraris" zanurzyła się wczoraj na głębokości 109 metrów i pozostała na tej głębokości przez godzinę, bijąc w ten sposób dotychczasowe rekordy światowe głębokości i czasu zanurzenia.

(—) W związku z zamachem w Marsylji został aresztowany we Francji b. minister jugosłowiański Pribicewicz.

(—) W Poznaniu został aresztowany honorowy konsul Peru, Wacław Wrześniewicz.

(—) Prezydent Rzplitej przyjął wczoraj na uroczystej audjencji posła republiki Haiti, Konstantego Fouchard'a, który złożył swe listy uwierzytelniające.

(—) W Berwałdzie koło Wadowic załamał się most podczas przejazdu fury, w której znajdowało się siedem osób. Fura spadła z mostu do rzeki, w następstwie czego zostali zabici: Józef Gruszka, lat 74 i Józef Adamus, lat 56. Ponadto dwie osoby są ciężko ranne, a trzy lżej.

(—) Do samorządu m. Konstantynowa zostaną rozpisane wybory uzupełniające.

(—) Dowiadujemy się, że władze bezpieczeństwa na terenie województwa wileńskiego wykryły tajną organizację litewską, uprawiającą działalność antypaństwową wzdłuż granicy polsko - litewskiej. W ostatnich dniach wileńskie władze bezpieczeństwa przeprowadziły szereg rewizyj i aresztowań, głównie na terenie powiatu święciańskiego. — Aresztowano dziewięć osób spośród działaczy litewskich na kresach.

(—) Wczoraj odbyła się druga skolei konferencja przedstawicieli Związków Lekarzy z dyrekcją Ubezpieczalni Społecznej w Łodzi, celem uregulowania sprawy 61 lekarzy, którzy otrzymali wypowiedzenia pracy. Po szczegółowem zbadaniu warunków materjalnych oraz kwalifikacyj lekarzy, którzy otrzymali wypowiedzenia, ustalono, iż całkowicie pozbawionych zostanie pracy w Ubezpieczalni Społecznej dziewięciu lekarzy, którzy są dostatecznie zamożni i posiadają dużą praktykę prywatną, 23 lekarzom będą zredukowane godziny pracy i wypowiedzenia umowy zostaną im cofnięte. Pozostałym 29 lekarzom zostaną wypowiedzenia cofnięte i pozostaną oni w Ubezpieczalni na niezmienionych warunkach.

Obie strony zaakceptowały powyższą decyzję i w ten sposób konflikt, jaki mógł powstać na tem tle, został zażegnany.

(—) Pod wsią Ksawerów, gm. Widzew pod Pabjanicami dwaj parobcy: Stanisław Fidon i Jan Ignaczak motykami zabili 21-letniego Edwarda Pohla, służącego u niejakiego Edwarda Rutkowskiego. Zbrodni dokonano na tle zazdrości. Fidonia ujęto, Ignaczak zbiegł.

Nowy komendant policji na powiat łódzki.

ŁÓDŹ, 25 października. Długoletni oficer inspekcyjny Komendy PP. m. Łodzi komisarz Jan Frankowski objął z dniem wczorajszym stanowisko komendanta policji państwowej na powiat łódzki.

Pełniący dotąd obowiązki komendanta powiatowego podkomisarz Kister powrócił na dawne stanowisko kierownika komisarjatu policji w Zgierzu.

Znów chłodniej...

Stan pogody w Łodzi.

Łódź, 25 października. W dniu dzisiejszym o godzinie 8 rano temperatura wynosiła 3 stopnie powyżej zera. (Najniższa temperatura w nocy — 2 stopni powyżej zera).

O tej samej porze barometr wykazywał ciśnienie 752,8 milimetra. Tendencja barometryczna — wolny wzrost ciśnienia.

Wiatry południowe z szybkością do 1 metra na sekundę. W ciągu dnia pogodnie o przejściowem zachmurzeniu.

„BOHATER Z RIO GRANDE" W „CZARACH".

Film z udziałem cowboyów. Rzecz dzieje się w Meksyku. Walki policji amerykańskiej z bandami zbirów rozmaitej narodowości: Hiszpanów, Metysów, Indjan i t. p. Bandy teroryzują spokojną ludność miejscową. Na czele jednej bandy stoi zamożny farmer, który chce wyłudzić farmę od Ruitzaz, bo tam są źródła naftowe. A gdy Ruiz nie chce się zgodzić,

nasyła na niego zbirów,

wreszcie do pomocy bierze tancerkę Consuelę. Consuela ma na sumieniu różne sprawki m. i. pośrednio przyczyniła się do śmierci brata Carlosa. Scenarjusz jest zajmujący, jak powieść sensacyjna. Obie bohaterki (Mona Maris i Doris Hill) ładne, młode, mają dużo wdzięku i grają dobrze. Buck Jones i George Lewis popisują się brawurową jazdą konną. Zdjęcia plenerowe nowe i bardzo ładne. Tempo wartkie.

Porto za przesyłkę pocztą 5 groszy.

Trzydziesta piąta serja nagród

za uważne czytanie

Słowo z umyślnym błędem (cyfra) na 4 stronie wyciąć i zachować.

Co tydzień 11 nagród!

(Adres nadawcy na odwrocie koperty) Władze pocztowe zawiadomiły nas, że Ministerstwo zezwoliło na ulgową opłatę W WYSOKOŚCI 5 GROSZY kopert otwartych, jeżeli będą zawierały naklejone wycinki BEZ DOPISKÓW. Czytelnicy nasi mogą więc odtąd przesyłać koperty z wycinkami bez dopisków koperty.

Pijak zmarł w komisarjacie.

Przy trupie nie znaleziono żadnych dokumentów.

ŁÓDŹ, 25 października. W dniu wczorajszym o godzinie 9 wieczorem do lokalu V komisarjatu policji państwowej przy ul. Piłsudskiego doprowadzony został około 60 letni mężczyzna. Nieznajomy

był pijany.

Kiedy dyżurny przodownik zaczął badać doprowadzonego, chcąc w ten sposób ustalić nazwisko i adres, nieznajomy zachwiał się nagle i tracąc przytomność upadł na podłogę. Obecni przy wypadku policjanci pośpieszyli z pomocą nieprzytomnemu i po ułożeniu go na ławce zawezwali telefonicznie karetkę miejskiego pogotowia ratunkowego.

Przybyły w chwilę później dyżurny lekarz stwierdził

zgon nieznajomego.

Przypuszczać należy, że śmierć nastąpiła wskutek nadużycia a tem samem zatrucia alkoholem.

Zwłoki zmarłego przewiezione zostały do prosektorjum miejskiego przy ulicy Łąkowej.

Przy zmarłym nie znaleziono żadnych dokumentów, co policji w dużym stopniu utrudnia stwierdzenie tożsamości.

Pożar w domu Starców i Kalek.

Niebezpieczny piec.

ŁÓDŹ, 25 października. W dniu dzisiejszym o godzinie 5 rano straż ogniowa zaalarmowana została telefoniczną wiadomością o pożarze w Domu Starców i Kalek przy ulicy Narutowicza 54. Na miejsce wyjechały natychmiast I i II oddziały straży. Paliło się na IV piętrze (poddaszu) budynku zamienionym

na prowizoryczną suszarnię.

Z żelaznego pieca wypadły żarzące się węgle od których zajęła się podłoga. Pożar w zarodku został zlokalizowany przez strażaków.

Akcja ratunkowa trwała przeszło godzinę.

Straty niewielkie. Zniszczeniu uległa podłoga.

Składki ubezpieczeniowe za służbę domową

pozostaną bez zmiany.

Warszawa, 25. 10. — Jak się dowiadujemy, wiadomość o zmniejszeniu składek ubezpieczeniowych za służbę domową, nie odpowiadają prawdzie. Wejście w życie przepisów noweli do ustawy o ubezpieczeniu społecznem nie wprowadza żadnych zmian w wysokości opłat na rzecz tych ubezpieczeń od służby domowej i utrzymuje w dalszym ciągu opłaty z tytułu ubezpieczenia chorobowego, emerytalnego i od wypadków.

Nowe przepisy wprowadzają tylko tę zmianę, że osoby zatrudnione w gospodarstwie domowem, których zatrudnienie jest z natury rzeczy krótkotrwałe i trwa dłużej niż 2 tygodnie, nie podlegają

żadnemu ubezpieczeniu.

ŻYCIE PABJANIC.

Przed redukcjami w Ubezpieczalni Społecznej.

Ubezpieczalnia Społeczna w Pabjanicach stoi w obliczu reorganizacji. W związku z tem przewidywane są również między innemi, redukcje personelu biurowego, który wobec ograniczenia zakresu Ubezpieczalni okaże się za liczny. Znów kilku, a może nawet kilkunastu urzędników znajdzie się na bruku i powiększy stale wzrastające kadry bezrobotnych. Opinja społeczna miasta obawia się, aby tymi bezrobotnymi nie zostali ojcowie rodzin, jedyni żywiciele i podpory niejednokrotnie licznych członków rodziny, wogóle ci, dla których praca w Ubezpieczalni Społecznej jest jedynem i wyłącznem źródłem utrzymania.

W wypadku redukcyj nie może dyrekcja kierować się względami politycznemi, ani też antypatjami, animozjami itp. uczuciami źle usposabiającemi dyrekcję do pracownika. Względy te winny pójść na bok i dać miejsce względom li tylko życiowym, opartym na sprawiedliwości i uczciwości.

Jak wiadomo na terenie Ubezpieczalni zatrudnieni są członkowie jednej rodziny, oraz ludzie, których bliscy już gdzieś pracują i zarabiają na życie i na utrzymanie wszystkich.

Tacy właśnie, których pozbawienie pracy nie pozbawi kawałka chleba winni być przedewszystkiem w razie konieczności zredukowani.

Wdzięczne pole do pracy w tym wypadku otwiera się dla istniejącego w Pabjanicach Związku Handlowców, który ma za zadanie bronić praw pracowników umysłowych. Prezes tego związku piastuje w Ubezpieczalni Społecznej w Pabjanicach dość poważne i wpływowe stanowisko, wobec czego winien wspólnie z innymi wpływowymi ludźmi nie dopuścić do pokrzywdzenia pracowników być może dziką i tendencyjną redukcją.

KRADZIEŻ W SZKOLE POWSZECHNEJ.

Biedne dzieci pozbawiono książek.

W porze nocnej do budynku Szkoły Powszechnej oznaczonej Nr. 18 przy ulicy Mielczarskiego zapomocą podrobionych kluczy dostali się złodzieje. Złoczyńcy skradli z kancelarji szkolnej książki, przeznaczone do rozdania wśród uczącej się dziatwy biednych rodziców, oraz rozbili skarbonkę z pieniędzmi, zabierając całą jej zawartość

w kwocie kilkunastu złotych

Kradzież ujawniono rankiem dnia następnego, gdy personel nauczycielski przybył do codziennej pracy.

Powiadomiona o kradzieży policja wdrożyła energiczne śledztwo, które niechybnie przyczyni się do ujęcia złoczyńców.

NIEWŁAŚCIWE ROZLEPIANIE AFISZÓW.

Doniedawna w Pabjanicach wszelkiego rodzaju afisze, ogłoszenia, zawiadomienia i tp. rozlepiane były na murach miasta przez poszczególne drukarnie lub osoby prywatne. Wzorując się jednak na innych miastach, oraz dla umożliwienia egzystencji inwalidom pabjanickim, Zarząd miasta wydał zarządzenie, na mocy którego powstało specjalne koncesjonowane biuro rozlepiania afiszów. Biuro to powierzone zostało inwalidom, pozostającym bez pracy i znajdującym się w ciężkich warunkach materjalnych.

Od tej chwili wszelkiego rodzaju afisze i ogłoszenia rozlepiane być mogą tylko przez

wspomniane biuro inwalidzkie.

Atoli od całego szeregu właścicieli nieruchomości otrzymujemy skargi na złe funkcjonowanie biura, którego pracownicy nalepiają afisze na niewłaściwych miejscach, marnując w ten sposób prace innych i szpecąc same miasto. Ogłoszenia obecnie rozlepiane bywają w porze nocnej, na murach nowych domów, świeżo pomalowanych bramach — jednem słowem bez żadnego porządku i bez zachowania odnośnych przepisów policyjnych.

Istnieje bowiem rozporządzenie, że nie wolno nalepiać ogłoszeń na domach, lecz tylko na specjalnych słupach reklamowych lub miejscach przeznaczonych na reklamę. Niestety, tego biuro nie przestrzega i naraża właścicieli nieruchomości na szkody oraz protokóły policyjne, zaś samo miasto

traci na wyglądzie.

Pomimo całego pietyzmu odczuwanego do byłych obrońców ojczyzny, a trudniących się rozlepianiem, wymagać jednak od nich należy w tym wypadku ścisłego przestrzegania porządku i poszanowania istniejących przepisów, o czem wymienionych pouczyć winny władze policyjne.

Technika na usługach prawa.

NOWOCZESNE WIĘZIENIE.

AMERYKAŃSKA WYSPA DJABELSKA.

Nowy York, w październiku

Słynny bandyta amerykański, Al Capone, skazany za przekroczenia podatkowe, został świeżo przewieziony z więzienia Atlanta, gdzie pędził dni spokojne, do wzorowego więzienia Alcatraz przeznaczonego dla najgroźniejszych przestępców.

Wyspa Alcatraz, położona na Pacyfiku, na wodach San Francisco, przeznaczona została dla buntowników, recydywistów i niebezpiecznych zbrodniarzy. Obszaru zaledwie około pięciu hektarów, służyła dawniej jako baza wojskowa za czasów konkwistatorów. W połowie ubiegłego stulecia Amerykanie zbudowali tutaj jeszcze baraki żołnierskie; później zaś przeznaczyli podziemia forteczne na więzienie dla dezerterów i przestępców politycznych.

Tak rozpoczęło się przeznaczenie nie zaszczytne małej wysepki. W okresie epidemicznych, rzec można buntów jakie szerzyły się w największych więzieniach Ameryki, jak naprz. w Leavenworth, St. Quentin i innych, władze postanowiły stworzyć schronisko karne z którego ucieczka będzie niemal niemożliwa.

Silne prądy morskie,

otaczające wyspę Alcatraz, oraz okoliczność, że niema na niej innego osiedla prócz więzienia, predestynowały wyspę na miejsce dla wzorowego więzienia Stanów Zjednoczonych.

Gmachy więzienne tworzą olbrzymi prostokąt z białego kamienia, oślepiający niemal oczy w blaskach kalifornijskiego słońca. Cele mieszczą się w środkowej części olbrzymiego bloku w trzech szeregach na trzech piętrach, wzdłuż których w amfiladzie ciągnie się długie pomieszczenie w rodzaju kazamat, zaopatrzone w bomby z gazem łzawiącym, granaty i karabiny maszynowe.

Każda z cel jest oświetlona elektrycznością i zabezpieczona w nowoczesną wentylację. Nie brakuje zatem komfortu Jedynie materjały konstrukcyjne nie odpowiadają niektórym więźniom. Okna i drzwi zaopatrzone są w kraty żelazne, powleczone

stalą tak twardą,

że więzień mógłby piłować je całemi miesiącami bez rezultatu. Poto zaś, by stal nie ustąpiła pod ewentualnym twardym atakiem młota, jądro krat zrobione zostało ze stali b. miękkiej której rozbić nie można. Również mury, sufity i podłogi kryją podobną sieć krat, odporną na wszelkie próby przełamania przegród

Sufit jadalni usiany jest drobnemi, metalowemi pudełkami, napełnionemi ciężkim gazem łzawiącym. Wszystkie pudełka mogą być otwarte jednocześnie, udaremniając wszelkie próby buntu.

Dziedziniec więzienny został otoczony murami siedmiu metrów wysokości, a siatki z drutu kolczastego zamykają wszystkie możliwe otwory i ewentualne wyjścia. Automatyczny system sygnalizacyjny, rozmieszczony wszędzie, natychmiast alarmuje dozorców, jeżeli ktokolwiek znajdzie się w strefie prądów elektrycznych.

Ponadto dozór jest zabezpieczony przez specjalne posterunki na wieżach obserwacyjnych, z których zapomocą odpowiednich przyrządów można otwierać i zamykać drzwi, prowadzące nazewnątrz więzienia. Oczywiście posterunki zaopatrzone są w projektory i mitraljezy.

Gdyby pomimo wszystkich środków ostrożności zdarzyła się ucieczka którego z więźniów, dozorcy wieżowi mogą skomunikować się odrazu przez radjo ze strażą wybrzeża oraz policją w San Francisco. Zresztą okręty wszystkie, prócz urzędowych, zatrzymywać się muszą na odległości 250 metrów (conajmniej) od wybrzeża.

Przewóz więźniów z kontynentu Ameryki odbywa się w wagonach, przeładowywanych na specjalne statki, holowane do wybrzeża wyspy.

Przepisy dla aresztantów w Alcatraz są znacznie surowsze niż w innych więzieniach Ameryki. Niema tutaj ani radja, ani kina, ani gazet. Korespondencja załatwiana być może tylko w poszczególnych wypadkach na podstawie specjalnego pozwolenia. W ciągu trzech pierwszych miesięcy pobytu więźnia wszelkie wizyty krewnych są wzbronione, w następstwie zaś możliwe tylko raz na miesiąc. Odwiedzającego odgradzają od więźnia

ciężkie stalowe drzwi

z małemi okienkami z nietłukącego się szkła. Widzą siebie zatem, ale słyszeć nie mogą. Rozmowę prowadzi się za pośrednictwem tuby akustycznej, której część jest twarda i zgięta pod kątem prostym dla uniemożliwienia podania czegośkolwiek.

Jak w większości zakładów karnych aresztanci są zatrudnieni według zdolności. Jako rozrywkę mają bibljotekę i teatr.

Alcatraz pomieścić może 600 więźniów, lecz w obecnej chwili jest ich tylko 350. Jednakże wobec "czystki" w więzieniach Stanów Zjednoczonych, liczba powyższa wzrasta z dniem każdym.

Zamorski.

Cztery trupy dzieci

w zadymionem mieszkaniu.

We wsi Lauvourt pod Montdidier wydarzył się straszny wypadek. Powróciwszy po pracy do domu, robotnik polski, Jan Krzaczak lat 44, zastał swe mieszkanie całe w dymie. Krzaczak wszedł do wnętrza po omacku i przewrócił się na zwłokach swych czworga dzieci, które leżały na podłodze. Zrozpaczony ojciec pootwierał natychmiast okna, i dopiero wówczas zdał sobie sprawę z tego co zaszło. W czasie nieobecności jego i żony, dzieci zaczęły się

bawić zapałkami

i wznieciły ogień. Zapalił się kosz, napchany papierami. Wskutek braku powietrza, ogień nie wybuchł płomieniem, tylko tlił się powoli, wydzielając gęsty gryzący dym. Nieszczęśliwe dzieci poniosły śmierć wskutek uduszenia się dymem. Boleść i rozpacz rodziców nie ma granic.

Pozorna śmierć dziecka

przeraziła rodzinę Mandżura.

Nieprawdopodobne wprost zdarzenie miało miejsce w rodzinie charbińskiego urzędnika policyjnego Czdżana. Kilka miesięcy temu 2 letni synek Mandżura zachorował. W nocy rodzice, widząc, że dziecko jest beznadziejnie osłabione, zrozumieli, że

wkrótce umrze.

Według zwyczaju mandżurskiego, zrozpaczeni rodzice sprowadzili lamę i muzykantów. Już żegnali zwłoki synka przy dźwiękach muzyki, gdy nagle, ku przerażeniu gości pogrzebowych, maleństwo zaczęło głośno płakać i krzyczeć, dając tem do zrozumienia, że

jeszcze żyje.

Radość i wzruszenie rodziców nie miały granic. Naturalnie zaniechano pogrzebu i muzykantów zwolniono. Jednak szczęście rodziców nie trwało długo, gdyż po kilku tygodniach malec znów zaniemógł, zdradzając wszelkie symptomy umierającego. Rodzice przy pomocy lekarza zastosowali wszelkie środki, aby po raz drugi wskrzesić utracone dziecko lecz tym razem bezskutecznie. Znów szykowano się do pogrzebu i znów całej ceremonji

towarzyszyła muzyka.

Tego samego dnia zwłoki odwieziono na cmentarz i stosownie do prastarego mandżurskiego zwyczaju, włożono do trumny, przez jakiś czas nie zasypując grobu ziemią. Następnego dnia przechodzący obok cmentarza pastuch Rosjanin usłyszał krzyki dziecka. Szukając na całym cmentarzu żywego człowieka pastuch natrafił na żywe dziecko. o czem natychmiast

dał znać policji,

gdzie się wyjaśniło, że jest to synek Czdżana. Dziecko odesłano rodzicom. którzy początkowo przez długi czas nie chcieli je przyjąć, twierdząc, że w dziecku siedzi djabeł. Jednak uczucie rodzicielskie zwyciężyło obawę, i państwo Czdżan przyjęli spowrotem swego od czasu do czasu umierającego synka.

J. K.

Szydło siodlarskie narzędziem zbrodni.

10 lat więzienia za zabójstwo.

Przed sądem przysięgłych w Douai rozegrał się epilog krwawej sprzeczki między dwoma robotnikami polskimi, która skończyła się śmiercią jednego z przeciwników. Robotnik rolny Józef Szus, zatrudniony na fermie w Malincourt udał się do mieszkania swego kolegi Jankowskiego w Honnecourt, choć Jankowski zabronił mu

przekraczać próg swego domu,

gdyż Szus był kiedyś kochankiem jego żony. Wkrótce między obu rodakami doszło do gwałtownej sprzeczki, która przerodziła się w bójkę W czasie tej bójki Szus zadał Jankowskiemu 9 ciężkich ran szydłem siodlarskiem,

powodując jego śmierć.

Sąd przysięgłych rozpatrywał tę sprawę i skazał Józefa Szusa na 10 lat ciężkich robót, kwalifikując czyn jego, nie jako zwykłe morderstwo, lecz jako zabójstwo.

Piotr Florjański

JEGO KRÓLEWSKA MOŚĆ PIENIĄDZ

28 POWIEŚĆ

STRESZCZENIE POCZĄTKU:

Bolek Urban student leśnictwa zaręczył się potajemnie z Zulą Izdorską, córką zubożałej hrabiny, która nie straciła jednak swej dumy rodowej. Zawiadomiła matkę o swoich zaręczynach. Matka była przerażona. Widząc jednak upór córki i dowiedziawszy się, że Urban ma jeszcze dwa lata studjów przed sobą pozornie ustąpiła. Udała się do swej znajomej Karwiczowej o pomoc. Ta wystrała się dla Zuli o posadę sekretarki u bogatej bankierowej londyńskiej p. Wilmate, Polki z pochodzenia.

Piękna Zula została wprowadzona w towarzystwo i wywarła duże wrażenie na sir Thomasie, przyjacielu bankiera.

Udawał, że jest mu obojętną, ale zawsze starał się z nią spotykać.

Do Londynu przyjechał na sezon zabaw wuj Zuli, Stamiński, z kuzynką Ireną. Spotkanie było radosne.

Wszyscy wybrali się na zabawę, gdzie sprzedawały losy loterji na cele dobroczynne.

Irena była zachwycona sir Thomasem, który kupił w bazarze lalkę, podobną do Zuli.

* * *

Zula zdawała sobie jasno sprawę z tego, lecz sama myśl spotkania się z sir Thomasem burzyła jej krew w żyłach. Nie tylko cierpieć go nie mogła, wstydziła się go. Przejrzał przecież jej duszę nawylot, odkrył zazdrość i mógł ją sobie tłumaczyć jako dowód jej uczuć względem siebie, albo też posądzać ją o różne plany tyczące się jego osoby.

Jak się to wszystko stało? Jak mogłam tak się zdradzić wobec takiego przenikliwego człowieka? Za kogo on mnie teraz ma? Wszystkie jego aluzje co do innego przedmiotu zazdrości były oczywiście szyderstwem. On sobie wyobraża, że mi się podoba, albo nęcą mnie jego miljony i że jestem zazdrosna o Irkę. W jego oczach występuję teraz w roli ubogiej panny w poszukiwaniu bogatego męża lub kochanka. Choćby nawet domyślił się, co wzbudziło tę zazdrość, podłą, niską, nikczemną, zazdrość nędzarza względem bogacza, to w niczem mnie nie uratuje. W ten lub inny sposób skompromitowałam się haniebnie. Nigdy więcej nie spojrzę mu w oczy.

Rozejrzała się dookoła. Jasna sypialnia mile pieściła wzrok. Z łazienki dolatywał szmer wody. Zula czuła się u siebie w tym rozkosznym apartamencie. Przyzwyczaiła się szybko do wygody. Będzie jej przykro to wszystko żegnać, aby znów deptać po warszawskich biurach w poszukiwaniu niepewnej pracy, tem bardziej że Bolek wyjedzie na praktykę, więc w dalszym ciągu nie będzie go widywać. Ach! jak ciężko być miotaną jak liść jesienny. Ale trudno, niema rady.

Zula wstała i zaczęła ubierać się z gorączkowym pośpiechem. Drażniła ją myśl rozmowy z bankierową. Ciężki kamień leżał jej na sercu. Skrzywdzi osobę, która nietylko wyratowała ją z biedy,, ale była najczulszą opiekunką. Gdyby choć mogła wyznać jej całą prawdę, nie zasłaniać się błahym pozorem, nie ściągać na siebie słusznego oburzenia.

Oby prędzej już z tem skończyć, wszystko pożegnać. wyjechać, zapomnieć!

Dygocze cała. ręce drżą. ledwie może dopiąć suknię. Oczy zachodzą mgłą, na bladej twarzy rumienią się wypieki. Jane puka do drzwi i oddaje list. Zula poznaje pismo matki. Rozrywa kopertę, przebiega wzrokiem zapisany arkusz i blednie jeszcze bardziej pod wpływem nagłego wrażenia. Hrabina donosi, że straciła posadę w redakcji. „Chwała Bogu", że przynajmniej twój byt jest zapewniony, moja Zulko i mogę być o ciebie spokojna, wiedząc jak ci jest dobrze u zacnych ludzi." — brzmi dalszy ciąg listu,

Wiadomość ta spadła na Zulę jak cios, który ją ogłuszył . Oczywiście, nie mogło być teraz mowy o wyjeździe. Byłoby szaleństwem pozbawiać się zarobku w takiej chwili. Naraziłaby nietylko siebie ale matkę na zupełną nędzę. Choćby miała się spalić ze wstydu wobec sir Thomasa musi tutaj pozostać.

Przeklęty pieniądz. On zawsze zwycięża, wszędzie rządzi, kieruje nami jak despota — wścieka się Zula w duchu.

A jednak usunął się nieznośny ciężar jaki przygniatał ją. Coś rozjaśniło się, jakby jedna przykrość zwalczyła drugą. Sprawa, która ją tak gnębiła została rozstrzygnięta w sposób zgoła nieoczekiwany i niezależny od jej woli.

XVI.

Carington letnia rezydencja Wilmatów, była niewielka, lecz malowniczo położona. Starannie utrzymany park ciągnął się na łagodnej spadzistości aż do ogromnego jeziora, otoczonego pierścieniami lesistych pagórków. Na przeciwległym brzegu rysowały się kształty okazałego zamku. Wznosił się na szczycie skalistego przylądka i zdawał się wyrastać z wody, w której się odbijał jak w olbrzymiem zwierciadle.

Ów zamek przyciągał w tej chwili wzrok grona osób zgromadzonych w Caringtonie przy podwieczorku na tarasie. Pan domu wskzywał go swym gościom.

— Gdym nabył Carington przed laty trzydziestu, zamek w Kingsdale był w stanie zupełnej ruiny. Pewnego razu przyjechał do nas, mój przyjaciel lord Aberdon. Zachwycił się staremi ruinami i wkrótce nabył Kingsdale. Odbudowa zamku stała się celem jego życia. Pragnął go widzieć takim jak za czasów jego świetności pod panowaniem Tudorów. Pochłonęło to naturalnie nietylko bajonskie sumy, ale i całe lata pracy. Jednak lord Aberdon dopiął celu. Zamek odzyskał swój dawny wygląd Lord Aberdon był starym kawalerem, jakieś pokrewieństwo łączyło go z sir Thomasem, zapisał mu więc Kingsdale pod warunkiem, że zamek zostanie zawsze utrzymany tak. jak go pozostawił. To też, choć sir Thomas rzadko tu przebywa, siedziba wygląda, jakby była zamieszkana i w każdej chwili można wydać przyjęcie choćby na sto osób.

— Te dwa zamki, jeden na półwyspie a drugi w wodzie wyglądają jak zaczarowane.

— A wnętrza są jeszcze piękniejsze. Kingsdale, to jeden z najwspanialszych zamków w kraju — dodał William.

— Sir Thomas obiecał, że pokaże nam swoją stadninę, bardzo jestem ciekaw ją widzieć, bo jako stary koniarz bardzo się tem interesuję

— Niestety drogi panie, nie wiem czy sir Thomas wróci, jak panu wiadomo wyjechał do Paryża przed kilku dniami i dziś telefonował, że postara się przyjechać wieczorem, ale nie jest tego pewien.

— Oby nie wrócił nigdy — pomyślała Zula.

— Jednak pyszny zamek przykuwał też i jej wzrok.

Słońce opromieniało go złocistą jasnością. Stał w blasku jak w aureoli chwały, migotał w nurtach jeziora odcinającego się na tle zieleni. tchnął dziwnym wyzywającym urokiem. Zula pałając nienawiścią do wszystkiego co przypominało jej sir Thomasa odwróciła głowę i poczęła rozmawiać z Milfredem i dwoma młodymi dyplamatami, Denisem i Morlandem. Byli to przyjaciele Williama. Po chwili znów spojrzała na zamek, przyciągnął ją do siebie jakby magnesem. Było w nim coś poprostu niesamowitego, jakiś czar któremu ze złością ulegała.

— Oby się w jezioro zapadł — złorzeczyła mu w duchu.

Wręcz przeciwnie uczucia miotały Irką. Spodziewała się powrotu sir Thomasa. Nazajutrz po obiedzie w Claridżu wyjechał, lecz żegnając ją telefonicznie jeszcze raz wspomniał o „week-endzie" i zaprosił do Kingsdal'a, więc nie wątpiła że wróci.

Sowiński młody sekretarz ambasady polskiej bawił bankierową rozmową i sprawił jej wielką przyjemność oświadczając, że wolałby mieszkać w Caringtonie niż w Kingsdalu.

— Małe domy są przytulniejsze od zamków, a ten jest poprostu uroczy.

— Ależ to tylko skromny wiejski dworek, lubię go, bo spędzam tu najszczęśliwsze dnie mego życia pozbawione przymusu i poświęcone zajęciom które mnie interesują.

— Ale „week-end" jest poświęcony zabawom i sportom. Margaret, nasz minister spraw wewnętrznych, musi wiedzieć czy łodzie, place tenisowe i golf są w porządku — przerwał rozmowę głos bankiera.

— Ależ ma się rozumieć. Wierzchowce mogą też służyć jeśli kto lubi konną jazdę..

Towarzystwo podzieliło się na dwie grupy. Wilmatowie wraz z panem Stamińskim i lordem Wilsborough, który właśnie nadjechał zasiedli do partji bridża. a młodzież skierowała się w stronę tenisowych placów

d. c. n.

ECHA ZE STOLICY

Życie Warszawy w kilku wierszach

Niezwykle pomyślne zbiory ziemniaków w rb. spowodowały poważny spadek cen kartofli. Kartofle dowożone do Warszawy przez drobnych producentów rolnych, sprzedawane są po nienotowanej od lat cenie 4 gr. za kilo.

* * *

Komitet dla likwidacji majątków b. rosyjskich osób prawnych kończy rozdział funduszów uzyskanych ze sprzedaży nieruchomości Piotrogrodzkiego Towarzystwa Ubezpieczeń. Wśród posiadaczy polis rozdzielona została kwota 1,100.000 zł. tak, że pretensje ubezpieczonych pokryte zostały w 17 proc. na 100 proc. zwaloryzowanych należności. Obecnie prowadzone są pertraktacje w sprawie sprzedaży wielkiej nieruchomości Towarzystwa Ubezpieczeń "Rosja" przy ul. Marszałkowskiej w Warszawie, która jest oszacowana na 4.500.000 zł. Pozatem sprzedane będą dwie kamienice Towarzystwa Ubezpieczeń "Życie", jedna w Warszawie, i jedna w Wilnie.

* * *

Władze skarbowe w Warszawie kończą prace nad wymiarem podatku dochodowego na rok 1934. Płatnicy, którzy otrzymali nakazy płatnicze do dnia 15 bm. wpłacić mają przypadające od nich należności w podatku dochodowym do dn. 1 listopada. Natomiast płatnicy, którym nakazy płatnicze będą doręczone po dniu 15 bm. wnieść muszą podatek dochodowy w ciągu 30 dni licząc od dnia następnego po doręczeniu nakazu. Wymiar podatku dochodowego na rok 1934 dokonany został według dawnych przepisów skarbowych. Dopiero odwołania od wymiaru tego podatku rozpatrywane będą w trybie przewidzianym przez nową ordynację podatkową.

* * *

Pomiędzy dawnym magistratem, a zarządem Polskiej Akc. Sp. Telefonicznej (PAST-y) od szeregu lat istniał spór o wykup kawałków ziemi przy ul. Tłomackiej i Przejazd, znajdujących się przy narożniku nieruchomości tej spółki. Ten punkt Warszawy jest jednym z najruchliwszych i zwężenie ul. Tłomackiej, a w szczególności Przejazdu w tem miejscu stanowi wielką trudność komunikacyjną Warszawy. Przewodniczący zarządu Polskiej Akcyjnej Spółki Telefonicznej w Warszawie, inż. Olendzki w dniu 18 bm. w odpowiedzi na wezwanie z dn. 11 bm. zawiadomił prezydenta miasta, że zarząd spółki widząc nieodzowną konieczność uporządkowania tak ruchliwego punktu miasta, postanowił wystąpić do Rady Nadzorczej Spółki z wnioskiem o bezpłatne oddanie miastu gruntu Spółki, leżącego przy centrali telefonicznej na rogu wspomnianych ulic i przeznaczonego pod regulację, o powierzchni około 275 m. kw. W dalszym ciągu swego listu inż. Olendzki wyraża nadzieję, że Rada Nadzorcza i walne zgromadzenie ustosunkują się przychylnie do tego wniosku, poczem będzie mogło nastąpić formalne przekazanie omawianego gruntu.

Krateczki.

ŁYSEK OSZUST.

Rozwiane nadzieje

Nareszcie wynalazłem sposób, aby uwolnić się od konsekwencyj obowiązujących przepisów, rozporządzeń i kodeksów. Poprostu należy tylko pójść w ślady sprytnego Anglika Thomasa Webstera. Ten miły gość przed 30 laty wyjechał do Afryki, zaprzyjaźnił się z murzynami, zrezygnował raz na zawsze z europejskiej cywilizacji, kupił sobie za 10 wołów młodą, jędrną murzynkę, ożenił się z nią i żył sobie jak u Pana Boga za piecem. Podatków nie płacił, na ćwiczenia wojskowe nie chodził, komorników, sądów, magistratu itp. nie widział na oczy i dopiero gdy ktoś przypadkiem dowiedział się, że poślubił on murzynkę musiał stanąć przed sądem angielskim, bowiem prawo Wielkiej Brytanji zabrania swoim obywatelom zawierać związki małżeńskie z murzynami. Sąd stanął jednak na stanowisku, że sir Thomas przestał być białym człowiekiem i wobec tego nie może go wogóle sądzić.

To jest właśnie owo genjalne odkrycie. Przestaje obawiać się sądów i ustawodawstwa. Dzisiaj jadę na rok lub dwa do cichych jeszcze zakątków Ameryki (nie do Afryki, aby nie robić konkurencji sir Thomasowi), tam pobędę z Indjanami, przywdzieję na głowę nakrycie z piór, podmaluję się na czerwono i wrócę do Polski, aby oświadczyć: nie mam nic wspólnego z kulturą europejską, nic mnie nie obchodzą wasze prawa. Będę na lewo i na prawo pożyczał pieniądze, będę uwodził nieletnie, „bo u nas, Indjan jest już taki zwyczaj", gdy spotkam wroga, zatańczę taniec śmierci i rozbiję łobuzowi łeb tomahawkiem. I nikt mi zato nic nie zrobi gdyż przestanę być białym człowiekiem. Spotkawszy na ulicy znajomego, będę każde zdanie zaczynał: .....my Indjanie...", mój orli nos będzie rasowo drgał na widok uszminkowanej bladej twarzy, słowem żyć nie umierać.

Thomas Webster jest stanowczo największym wynalazcą dwudziestego wieku, wynalazcą radykalnego sposobu uchylania się od odpowiedzialności i powinien bezwątpienia otrzymać nagrodę Nobla. Żaden bowiem wynalazek nie odda ludzkości takich usług, jak jego. Gość nie płaci podatków, oszukuje skarb robi machlojki, stawiają go przed sądem, a on się śmieje w kułak:

— Sąd? Jaki sąd? Ja jestem dzikim człowiekiem, nie podlegam waszym śmiesznym sądom, przesiąkniętym niezdrowym jadem cywilizacji! My Indjanie mamy własne prawa i biada wam, o blade twarze, gdy wyciągnę z ziemi swój tomahawek!...

Sędziowie w popłochu opuszczają salę obrad, a jakiś Kugelszwanc-Indjanin z dumą wychodzi na ulicę, powiewając buńczucznie pióropuszem.

PRACA.

Aleksander Wojtynia nie wpadł na pomysł, że wyrzekając się kultury europejskiej można jeszcze jakoś żyć. Ten konserwatywny człowiek szukał natomiast pracy, i naturalnie nie znalazł jej gdyż praca należy widocznie do przedwojennych przesądów burżuazyjnych, z których obecnie pozostały tylko gdzieniegdzie nikłe ślady.

Konserwatywny Wojtynia nie nauczył się jednak żyć bez pracy i dlatego nie został żadnym działaczem społecznym czy politycznym, nie był nawet prezesem ani jednego towarzystwa dobroczynnego, słowem pozdychiwał sobie z głodu i pocieszał rodzinę nadzieją, że nie dziś to jutro, jednak przecież jakąś pracę kiedyś znajdzie.

W tym nastroju spotkał Wojtynia Włodzimierza Łyska, którego gdzieś kiedyś poznał, i któremu zaczął się teraz skarżyć na niemożność zdobycia zajęcia.

— Phi!... — gwizdnął Łysek. — Pracę? Zrobi się, a jakże, dla starego znajomego zawsze. Wie pan przecież, że jestem majstrem w fabryce Scheiblera?

— Nie, nie wiedziałem... A chciałby pan mi pomóc?...

— Naturalnie, bardzo chętnie, tylko — rozumie pan — zawsze są jakieś koszta przytem, muszę przecież pomówić z dyrektorem oddziału, wypić z nim jednego, poczęstować cygarem...

— To ileby trzeba na to?

— No, ze 20 złotków starczy.

Wojtynia pożyczył gdzie mógł po parę złotych, zebrał dwudziestaka, dał go Łyskowi i umówił się z nim, że w środę zgłosi się rano do fabryki i odrazu stanie do roboty. Przyszedł w środę, pyta o Łyska, a tu takiego wogóle nie znali, nie znają i nie chcą znać. Domyślił się wreszcie nieborak, że go nabrano, zameldował o oszustwie komu należy i po kilku tygodniach Łyska nakryto, a następnie skazano na 1 miesiąc aresztu.

Jerzy Krzecki.

Ucieczka uczenicy gimnazjum.

Nagroda za wskazanie miejsca pobytu.

LWÓW, 25. 10. — Bolesną niespodziankę — nie zdając sobie sprawy ze swego kroku — sprawiła swym rodzicom 13-letnia Emilja Goldsteinówna, córka aptekarza, zam. przy ul. Piekarskiej 48. Goldsteinówna, ucz. II kl. gimnazjum im. Strzałkowskiej, wyszedłszy do szkoły, więcej już

do domu nie powróciła,

i wszelki ślad po niej narazie zaginął. Gdy Goldsteinówna nie powróciła ze szkoły na obiad, zrozpaczeni rodzice poszukiwali jej przez całe popołudnie, zawiadomili policję i przez radjo podali wieść o zaginięciu dziecka, prosząc wszystkich, którzyby coś o niej wiedzieli, o natychmiastowe zawiadomienie.

W czasie przeglądania garderoby i książek zaginionej, znaleziono w jednej z książek list zaadresowany do rodziców. List ten w pewnej mierze wyjaśnia sprawę, nie podaje jednak na jaki krok Emilja się ważyła i gdzie przebywa. List ten brzmi:

„Kochani rodzice!

Muszę Was opuścić, gdyż mam trójkę z z matematyki, a ja muszę mieć tylko piątkę. Dziękuję Wam za wszelkie dobrodziejstwa jakie wyświadczyliście mi. Może nie byłam tego warta — przyszłość okaże. Pozatem jestem dzieckiem sławy. Wszystkim wyda się to śmieszne. Pozatem zapomnijcie o mnie. Tysiąckroć dziękuję Wam za wszystko, żegnam wszystkich bez wyjątku, nawet tego profesora, który jest przyczyną mego wyjazdu. Wdzięczna córka.

P. S. Proszę nie ścigajcie mnie".

Goldsteinowie proszą każdego, ktoby się zetknął z młodocianą uciekinierką, by ich natychmiast zawiadomił. Za wskazanie miejsca pobytu córki aptekarz Goldstein wyznaczył

nagrodę w wysokości 500 zł.

Zaginiona dziewczynka jest blondynką, ma niebieskie oczy, nosi granatowy płaszczyk, granatowy beret i żółte półbuciki. Nosi warkocze.

W obronie maltretowanej kuzynki

żołnierz przebił bagnetem jej męża.

Z Drohobycza donoszą:

W mieszkaniu Wacława Wiśniewskiego, murarza, pracującego w Polminie, przy ul. Stryjskiej 152, wydarzyła się krwawa zbrodnia, zakończona

śmiercią właściciela mieszkania.

Zbrodni dokonał 20-letni Włodzimierz Stadel szeregowiec 6 pułku strzelców podhalańskich, stacjonowanego w Samborze który w ostatnich dniach przybył na kilkudniowy urlop do kuzynki swej Wiśniewskiej.

Tło zbrodni przedstawia się następująco: 32-letni Wacław Wiśniewski,

ojciec dwojga dzieci

w małżeństwie nie był szczęśliwy. Między nim a jego młodą żoną dochodziło często do ostrych kłótni, przyczem powodem kłótni często były rzeczy bardzo błahe. Kłótnie te nie ustawały również z chwilą, gdy do domu Wiśniewskich przybył na krótki urlop kuzyn Wiśniewskiej Włodzimierz Stadel. Gdy Wiśniewski wrócił do domu, żona poczęła mu robić wyrzuty, że ostatnio zapija się i trwoni zarobione pieniądze. Kłótnia stawała się coraz ostrzejszą i w pewnej chwili szeregowiec Stadel wmieszał się między kłócących małżonków. Wiśniewski, który był pijany obraził Stadla, a nawet go

uderzył w twarz.

Podenerwowany tem Stadel wyciągnął błyskawicznie bagnet i pchnął nim Wiśniewskiego w plecy w lewą łopatkę. Wiśniewski po otrzymaniu ciosu upadł tak nieszczęśliwie plecami na ziemię, że tkwiący w plecach jego bagnet wbił się aż po rękojeść w ciało Wskutek odniesionej rany Wiśniewski zmarł.

Po dokonaniu zabójstwa Stadel udał się sam na posterunek policji na dworcu i oddał się w ręce władz. W czasie przesłuchania zeznał on, że w chwili popełnienia zbrodni był bardzo podenerwowany i że stanął w obronie swej maltretowanej kuzynki. Dalsze dochodzenia prowadzi żandarmerja wojskowa.

RADJO-KĄCIK.

DZIŚ WIECZOREM.

RASZYN.

15.45 Muzyka lekka z płyt
16.45 Lekcja języka francuskiego — L. Roquigny
17.00 Teatr Wyobraźni — komedja Czechowa p. t. „Oświadczyny"
17.50 Skrzynka pocztowa — omówi dr M. Stępowski
18.00 „Jak podnieść wartość handlową owoców" — wygł. dr St. Wóycicki
18.15 Koncert krakowskiego kwartetu smyczkowego (transmisja z Krakowa)
18.45 Co czytać? (omówienie nowości beletrystycznych) — wygł. prof. K. Górski
19.00 Recital śpiewaczy z Poznania
19.20 Pogadanka aktualna
19.30 Utwory fortepianowe w wykonaniu Juljusza Isserlisa i skrzypcowe w wykonaniu Wacława Niemczyka (płyty)
19.45 Program na dzień następny
19.50 Wiadomości sportowe
20.00 Muzyka lekka w wykonaniu orkiestry P. R. pod dyr. Stan. Nawrota z udziałem O. Kamieńskiej (piosenki)
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Jak pracujemy w Polsce?
21.00 Koncert wieczorny w wykonaniu orkiestry symfonicznej P. R. pod dyr. Józefa Ozimińskiego
21.45 „Człowiek nauki i człowiek czynu" — wygł. dr W. Lipiński
22.00 Koncert reklamowy
22.15 Muzyka taneczna z dancingu „Oaza"
22.45 „Problemy współczesnej powieści polskiej" — wygł. prof. T. Biliński
23.30 D. c. muzyki tanecznej z dancingu „Oaza".

ŁÓDŹ jak Raszyn z wyjątkiem:

17.50 Łódzka skrzynka pocztowa — wygł red. J. Piotrowski
18.05 Płyty
19.56 Wiadomości sportowe lokalne
22.45 Płyty gramofonowe.

PIĄTEK, dnia 26 październik RASZYN.

6.45 Pieśń poranna
6.32 Gimnastyka
7.15 Dziennik poranny
6.50, 7.08, 7.25 Muzyka z płyt
7.35 Chwilka pań domu
7.40 Zapowiedź programu
7.50 Koncert reklamowy
11.57 Sygnał czasu
12.00 Hejnał
12.03 Wiadomości meteorologiczne
12.05 Przegląd prasy polskiej
12.10 Koncert zespołu Niny Mańskiej
12.45 Pogadanka dla kobiet
13.00 Dziennik południowy
13.05 Utwory na organy w wykonaniu E. Pattmana (płyty)
15.30 Wiadomości o eksporcie polskim
15.35 Przegląd giełdowy
15.45 Muzyka lekka w wykonaniu zespołu orkiestrowego Flato i K. Worch (śpiew)
16.45 Audycja dla chorych (ze Lwowa)
17.15 J. Żarembski: Kwintet fortepianowy G-moll op. 34
17.50 Przegląd wydawnictw — omówi prof. H. Mościcki
18.00 „Kącik dla młodzieży wiejskiej" — wygłosi inż. Z. Kobyliński
18.10 Życie kulturalne i artystyczne stolicy
18.15 Pieśni polskie w opracowaniu Franciszka Poulenc'a (transm. z Wilna)
18.45 Życie i obyczaje zwierząt: „Szympans" — wygł. dyr. Żabiński
19.00 Piosenki w wykonaniu chóru Juranda (płyty)
19.20 Pogadanka aktualna
19.30 Muzyka lekka w wykonaniu orkiestry cygańskiej Magyare Imre (płyty)
19.45 Program na dzień następny
19.50 Wiadomości sportowe
20.00 Jak spędzić święto?
20.05 Pogadanka muzyczna z Krakowa
20.15 Koncert symfoniczny z sali konserwatorjum warszawskiego w wykonaniu orkiestry filharmonicznej pod dyr. W. Bierdiajewa
W przerwie: Dziennik wieczorny oraz Jak pracujemy w Polsce?
22.30 Recytacje poezyj
22.40 Koncert reklamowy
23.00 Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej
23.05—23.30 Muzyka taneczna z dancingu „Paradis".

ŁÓDŹ, jak Raszyn, z wyjątkiem:

18.00 Płyty
18.10 Repertuar teatrów
19.56 Wiadomości sportowe lokalne.

SZCZEPCIO I TOŃKO W ŁODZI.

Po występach dancing.

W związku z mającym się odbyć występem artystów „Wesołej Lwowskiej Fali" ze Szczepkiem i Tońkiem, Aprikozenkrancem i innymi na czele, Zarząd Łódzkiej Rodziny Radjowej podaje do wiadomości że bilety jakie pozostały są do nabycia w sekretarjacie ŁRR. przy ulicy Piotrkowskiej 106 w godz. od 16-ej do 20-ej.

Jednocześnie przypomina się, że wzmiankowany występ odbędzie się w Sali Śpiewaków przy ul. 11-go Listopada 21, w dniu 3 listopada o g. 20.30 po występach dancing do rana. Doborowy zespół jazzowy pod dyrekcją p. Zygmunta Pilarskiego.

Tegoż dnia o godz. 15.30 wystąpią artyści lwowscy z tym samym programem w Pabjanicach.

„UCIEKINIERZY" — W „CAPITOLU".

Film jest ciekawy i udatny. Należy on do modnej obecnie serji filmów, których akcja toczy się w biegu: w pociągu, na statku, w autobusie, w samolocie i t. d. Akcja przypomina „Ludzi w hotelu", z tą jednak różnicą, że przypadkową siedzibę (hotel) puszczono w ruch: hotel stał się wagonem, autobusem, samolotem. — I pędzi.

Mija stacje, ulega wypadkom ludzie wsiadają i wysiadają; defilują przed widzem twarze roześmiane, ponure, piękne i brzydkie, brzmią pośpieszne rozmowy, słychać płacz i śmiech... Miłość, zbrodnia, cynizm i poświęcenie — wszystko to mija w mocnych skrótach, w błyskawicznych przekrojach. Film, bardzo zręcznie pomyślany, zrealizował z maestrją Ryszard Bolesławski. Grają: R. Montgomery i M. Evans.

HORACE van OFFEL.

LALKA.

Sąsiadem moim był człowiek, fabrykujący zabawki. Mieszkaliśmy na szóstem piętrze i byliśmy „najwyższymi" lokatorami kamiennego, zawrotnego ula w dzielnicy Temple.

Człowiek ten był stary. Pewnej nocy, słysząc jęki w jego mieszkaniu, udałem się do niego. Wydawał się bardzo chory, miał silną gorączkę. Pielęgnowałem go jak mogłem najlepiej, a po tygodniu zaczął wracać do siebie.

— Oddał mi pan wielką przysługę — rzekł mi wówczas — nie wiem, jak odwdzięczyć się panu.

Rozejrzałem się wokoło. Pokój był pełen zabawek mechanicznych.

— Ba! Niech pan nakręci mi swoje lalki i pozwoli, bym od czasu do czasu mógł przyjść i podziwiać je.

— Jaka szkoda! — rzekł mój sąsiad — te Klarymondy już niema. Była lalką, która poruszała się, mówiła, widziała, słyszała, a zwłaszcza rozumiała, co do niej mówiono. Poświęciłem pięć lat na jej konstrukcję.

— Brzmi to na podobieństwo „Opowieści Hoffmanna".

— Tak jest... właśnie... jak w opowieściach Hoffmanna. Przed laty zajmowałem się udoskonaleniem sygnałów kolejowych. Ulepszenia w zakresie fotografij i telefonów natchnęły mnie myślą zbudowania parowozu, zaopatrzonego w organa czułe na światło i szmery. Mechanizm tego rodzaju umożliwiłby przyśpieszenie i zwolnienie oraz zahamowanie ruchu, bez pomocy rąk ludzkich. Mogłem osiągnąć podobne rezultaty przy użyciu skombinowanych przyrządów optycznych i akustycznych. Na nieszczęście wynalazek mój, który w dzisiejszych czasach nie zadziwiłby nawet dzikusów, był wtedy przedwczesny. Nie udało mi się zainteresować nikogo, a tem samem zebrać kapitałów, potrzebnych dla przeprowadzenia studjów i zbudowania modelu.

Cała moja sztuka te tylko odniosła rezultaty, że pogrążyła mnie w najskrajniejszą nędzę. Wobec tego wiedzę swą zastosowałem do fabrykacji bagatelek, jakie pan tutaj ogląda.

Mimo wszystko nędza posiada jedną dodatnią stronę: niekiedy dostarcza nam cennych i miłych przyjaciół. Ówczesnym moim mansardowym sąsiadem był, jak dziś, bardzo sympatyczny młody człowiek. Był poetą. Tak, panie — poetą prawdziwym, który ożywiał nie marne marjonetki z drzewa lub cyny, ale słowa i myśli. Był artystą, twórcą setek historyj i tysiąca pieśni, czarodziejem, zdolnym wykrzesać płomień uczucia z kamienia, kazać trysnąć źródłu miłości w skalistej pustyni. Ale, rzecz naturalna: ten doskonały poeta był samotny wśród ludzi. Jemu zawdzięczam pomysł zużytkowania mego wynalazku dla stworzenia najcudowniejszego automatu. Dla zachęcenia mnie do pracy przeczytał mi bajkę Hoffmanna, o której wspomniał pan przed chwilą. Odtąd najmilszą naszą zabawą i codzienną wieczorną rozrywką było wynajdywać nowe talenty dla lalki, którą stworzyć mieliśmy.

Nadaliśmy jej imię Klarymondy. Wzrost jej był naturalnej wielkości, a użyczyliśmy jej maski nieznajomej kobiety Donatella. We wnętrzu jej głowy szereg ruchomych tabliczek, posłusznych na impulsy zewnętrzne, chwytał wibracje światła, dźwięku i ciepła. Powyższe tabliczki zapomocą systemu drutów elektrycznych, zastępujących nerwy, funkcjonowały sprawnie. Po trzech latach pracy Klarymonda stała się tworem, wprawiającym w podziw, a niekiedy grozę, ludzi niewtajemniczonych w historję jej powstania: chodziła, tańczyła, kłaniała się, reagowała mową i wzrokiem oraz poruszała wachlarzem.

Valentin — tak nazywał się mój młody przyjaciel — błagał mnie o dalsze udoskonalenia jeszcze. Po wielu trudnościach udało mi się uczynić ją wrażliwą na rozmiar i rytm poezji. Proszę nie śmiać się. Nie było to bynajmniej rzeczą najtrudniejszą. W pięknym poemacie, czytanym na głos, jest wibracja, napełniająca powietrze harmonijnemi falami. Jeżeli harmonja była doskonała, Klarymonda reagowała na to uśmiechem. Najmniejszy dysonans wywoływał u niej minę pogardy. Mój poeta, za biedny na to, by posiadać żywą inspiratorkę, zdobył muzę mechaniczną.

Ubraliśmy ją w strój florencki z szesnastego stulecia. W tym kostjumie, ze swoją piękną i nieruchomą twarzą, wywierała wrażenie dalekiej i perfidnej księżniczki z rodu Este lub Borgia.

Codziennie przychodził po nią Valentin i prowadził ją do swojej nędznej mansardy, gdzie Klarymonda wydawała się tajemniczą wróżką, przystrojoną w złotawe sukno i srebrną tkaninę.

Powinienem był wystrzegać się nadwrażliwości mego towarzysza. Zakochał się w tem widmie i czytał jej swoje wiersze. Już przy pierwszych strofach uśmiechała się.

Lecz zdarzyła się rzecz nieoczekiwana i niewytłumaczona. Znienacka Klarymonda przestała uśmiechać się. Daremnie przed nią jęczała dusza poety, szukając coraz to nowych, wzruszających i wspaniałych obrazów. Klarymonda stała się nieczuła, obojętna i lodowata.

— Ach! — wołał Valentin w rozpaczy — to talent mój zamarł.

— Co znowu! Jakaś sprężyna przestała działać w tej głowie lalki, zastępującej ci audytorjum. Nauczymy ją spowrotem jej roli zapomocą przyśrubowanych gwintów...

Ale biada! Mimo usilnych starań i badań nie odkryłem żadnego defektu w mechanizmie. Robiło wrażenie, że automat chciał uznawać odtąd tylko własną swą wolę.

— Daliśmy jej wszystko, prócz serca — biadał Valentin. — Gdyby miała serce, wiedziałaby, co to jest litość...

Tak, jak mnie pan tutaj widzisz, dokonałem tego cudu. Klarymonda uzyskała serce. Ale czy wie pan, co z niem zrobiła? Pewnego wieczora uciekła, by zanieść je jakiemuś nicponiowi w sąsiedztwie...

Na tem urwał starzec. Zauważyłem po raz pierwszy, że wzrok jego zdradzał obłąkanie.

Zagadnąłem go z zaambarasowaniem:

— I wyrzekł się pan zupełnie swych pomysłów, co do parowozów?

— Zupełnie — rzekł. — Historja Klarymondy wystarczyła, by nauczyć mnie rozumu. Jak ona, te maszyny sczasem stałyby się zanadto inteligentne i gotowe strajkować lub tworzyć związki.

Chciałbyś pan — może — żeby utworzyła się „rąda lokomotyw?" Nie, prawda?

Tłum. L. M.

SPORT.

Sprawa młodzieży szkolnej na Z. Z.

Referat płk. dypl. Glabisza.

W dniu 26 bm. na posiedzeniu Związku Pol. Zw. Sportowych prezes Pol. Komitetu Olimpijskiego, płk. dypl. J. Glabisz wygłosi referat na temat stosunków młodzieży szkolnej

do klubów sportowych.

Jak się dowiadujemy referent wysunie koncepcję, zbliżoną do aktualnego stanowiska Węgier w tej sprawie. System węgierski polega na tem, że młodzieży szkolnej wolno należeć do klubów sportowych, mających po temu upoważnienie od władz szkolnych. Pozatem płk. Glabisz stać będzie w referacie swym na stanowisku stosowania takich ograniczeń w stosunku do młodzieży szkolnej w klubach sportowych, jak: zagwarantowanie wpływu władzom szkolnym,

przymusowa opieka lekarska,

prawo każdorazowego odwołania młodzieży z danego klubu sportowego, zgoda rodziców na należenie młodzieży do klubów i td.

P. WALCZAK SĘDZIĄ MECZU ŁKS — WISŁA.

W nadchodzącą niedzielę odbędą się następujące mecze ligowe:

Polonja — Warszawianka w Warszawie, sędziuje p. Lustgarten. ŁKS — Wisła w Łodzi, sędziuje p. Walczak. Garbarnia — Ruch w Krakowie, sędziuje p. Schneider. Warta — Podgórze w Poznaniu, sędziuje p. Staliński.

Sport w kilku słowach.

Jak się dowiadujemy, niedzielny mecz ligowy w Łodzi ŁKS — Wisła po porozumieniu się zainteresowanych klubów, zostanie rozegrany na stadjonie ŁKS-u o godz. 11,30 przed południem (zamiast popoł.) natomiast Union - Touring — ŁTSG, Hakoah — SKS i ŁKS I b — WKS odbędą się o godz 14,15 popoł. Co się tyczy meczu Widzew — PTC to odbędzie się on najprawdopodobniej w Pabjanicach.

Motocyklista łódzkiego Union - Touringu, Helmuth Wegner, zajął w zjeździe motocyklowym do Gdańska, zorganizowanym przez tamtejszą Gedanję, w klasyfikacji indywidualnej pierwsze miejsce zdobywając również nagrodę za największą ilość przejechanych kilometrów 1240. oraz nagrodę zespołową, albowiem p. Wegner przebył sam więcej kilometrów, niż zawodnicy poszczególnych klubów razem.

Na nadchodzącą niedzielę był projektowany raid automobilowy oraz motocyklowy dookoła Łodzi, który jednakże został odwołany.

Doskonały pięściarz warszawskiej Skody, Pisarski, nosi się z zamiarem powrotu do Łodzi gdzie wstąpiłby ponownie do sekcji bokserskiej ŁKS-u.

Pięściarz łódzki Frank, został dodatkowo wyznaczony do obozu treningowego w Warszawie przed meczem z Niemcami, jednak ze względu na zajęcia zawodowe udział Franka w obozie jest b. wątpliwy.

Klimczak, doskonały pięściarz ŁKS-u który walczył już w reprezentacji Polski, od dłuższego czasu zarzucił trening, tak że wątpliwe jest czy w bieżącym sezonie ukaże się na ringu.

W zawodach bokserskich Siły, które odbędą się w sobotę o godz. 20-ej w lokalu przy ul. Głównej 17 wezmą udział następujący pięściarze: Ładniak, Zatke, Piątkowski, Berner, Ginter, Schodowski, Nawrocki Siemiński, Hejne i Hennig z Siły, Mikołajczyk, Mirowski, Wolski z klubu "Geyer", Cegielski, Szczepański Kasznia z Wimy, Mosan, Engel, Ilew, i Borensztajn z Bar - Kochby.

Nowe kierownictwo sekcji bokserskiej ŁKS-u ukonstytuowało się następująco: kierownik — p. Noskiewicz, zast. kierownika — p. Snowacki, sekretarz — p. Zemełko, kpt. sportowy — p. Klimczak, skarbnik — p. Spychalski i gosp. p. Kołodziejski.

Dwaj zadowowi bokserzy włoscy, Ferrari i Populo (waga piórkowa) w walczyli w Zurychu. Mecz zakończył się tragicznie. Ferrari pokonany został w 10-ej rundzie przez nokaut, z którego już nie przyszedł do przytomności. Przewieziony z ringu do szpitala — zmarł.

W mieście Sewljewo, na północy Bułgarji, wydarzyły się na meczu piłkarskim krwawe sceny.

Kiedy w czasie meczu pomiędzy miejscowemi drużynami sędzia podyktował rzut karny — pomiędzy piłkarzami wytworzyła się bójka, w której najwięcej

ucierpiał sędzia.

Na widok bójki publiczność wtargnęła na boisko i przyłączyła się do walczących przytem w ruch poszły nietylko ręce i nogi lecz także — noże.

Kiedy policja położyła kres bójce — na boisku zostało kilka osób ciężko rannych, wśród których znalazł się i sędzia meczu, a ponadto — wielu lżej rannych.

ZARZĄD TOWARZYSTWA KULTURY KATOLICKIEJ

zaprasza swych Członków i Sympatyków na odczyt p. mecenasa Prądzyńskiego na temat „Moralność chrześcijańska w życiu społecznem", który się odbędzie dnia 26.10 (piątek) o godz. 20-ej w sali Kupców Chrześcijan przy ulicy Piotrkowskiej 113.

DZISIEJSZY DANCING RODZINY WOJSKOWEJ.

Dzisiaj o godz. 6 wieczorem pierwszy dancing towarzyski „Rodziny Wojskowej" w cukierni „Esplanada" — Piotrkowska 100 Jest to inauguracja pełnowartościowego sezonu towarzyskiego 1934 — 1935 — który wypełni w życiu inteligencji łódzkiej właśnie tę lukę, która tak dotkliwie dała się odczuwać. Podwieczorki „Rodziny Wojskowej" stały się już dzisiaj miejscem spotkań całej inteligencji łódzkiej.

Przygrywa zespół p. J. Ciechońskiej.

KOMUNIKATY

ŚWIĘTO CHRYSTUSA KRÓLA W ŁODZI.
Nabożeństwa ekspiacyjne.

Święto Chrystusa Władcy przypada w roku b. w dniu 28 października Tradycje święta Chrystusa Króla sięgają pierwszych wieków chrześcijaństwa.

Tegoroczne święto Chrystusa Króla obchodzone jest pod hasłem: „Jubileusz odkupienia wezwaniem do życia wewnętrznego i duchowego odrodzenia społeczeństwa".

Stolica Apostolska wzywa w dniu 28 października katolików całego świata, by stanęli pod sztandarem Chrystusa Króla, by oddali hołd Władcy Świata za wielkie Dzieło Odkupienia „i prosili o przywrócenie pokoju duszom, Kościołowi należnej wszędzie wolności, a narodom wszystkim zgodę i prawdziwy dobrobyt".

Dzień święta Chystusa Króla obchodzony będzie w najbliższą niedzielę na terenie naszego miasta bardzo podniośle. Program dnia obejmie pontyfikalną Mszę św., która odprawiona zostanie w dniu 28 października o godz. 11-ej rano w kościele katedralnym św. Stanisława Kostki. O godz. 3 min. 30 popoł. w tymże samym kościele zostanie odprawione nabożeństwo z wystawieniem Najśw. Sakramentu. Na chórze połączone Towarzystwa Śpiewacze katedralne pod batutą p. prof. Ullasa wykonają pienia religijne. Na nabożeństwo do katedry przybędą kompanje ze wszystkich parafij łódzkich, organizacje A. K., Towarzystwa kulturalno-oświatowe, społeczne, zawodowe, młodzież i inne. O godz. 4-ej popoł. po skończonem nabożeństwie z katedry wyruszy wielki pochód do kościoła Matki Boskiej Zwycięskiej gdzie nazewnątrz kościoła odprawione zostanie ekspiacyjne nabożeństwo, poczem ks. kan. Cz. Stańczak proboszcz par. św. Kazimierza w Łodzi wygłosi kazanie, które dla ułatwienia słuchaczom podane będzie przez głośniki ustawione na placu kościelnym. Błogosławieństwem Najśw. Sakramentu z balkonu kościoła zakończona zostanie uroczystość kościelna.

O godz. 7 min. 30 w górnej sali Księży Salezjanów przy ul. Wodnej 34 odbędzie się uroczysta akademja ku czci Chrytusa Króla, na program który złożą się: zagajenie przez p. prof. Zygm. Podgórskiego, referat p. dr. K. Morawskiego profesora Uniwersytetu Warszawskiego, oraz część koncertowa, w wykonaniu połączonych chórów katedralnych pod batutą p. prof. Ullasa i Tow. Śpiewaczego im. Moniuszki pod batutą p. prof. Lecha Bursy oraz orkiestry IV oddziału Straży Ogniowej pod batutą W. Ziółkowskiego.

Karty wstępu na akademię wydaje Sekretarjat Akcji Katolickiej — ul. Ks. Skorupki L. 1-a oraz wszystkie parafie łódzkie.

W PARAFJI ŚW. PIOTRA I PAWŁA.

„W kościele S. S. Apostołów Piotra i Pawła w Łodzi przy ul. Nawrot Nr. 104 z racji święta Chrystusa Króla odbędzie się doroczna uroczystość czterdziesto-godzinnego nabożeństwa.

Nabożeństwo rozpocznie się uroczystą Mszą św. w piatek 26 bm. o godz. 6 rano i trwać będzie przez piątek, sobotę i niedzielę. W piątek i sobotę sumy z kazaniem o godzinie 6 popoł. w niedzielę zaś suma o godz. 11 rano — nieszpory z kazaniem i procesją na zakończenie o godzinie 6 popołudniu".

KURS FOTOGRAFICZNY

Mimo uruchomienia bezpłatnych Kursów fotograficznych przez niektórych sprzedawców Klub Fotograficzny Polskiej YMCA uruchamia dla pań i panów początkowy kurs fotograficzny, który gruntownie zaznajomi uczestników z zasadami fotografji

Opłata za cały kurs wynosi zł. 12.—

Początek w pierwszych dniach listopada.

Celem wspomnianego Kursu jest szerzenie wiedzy fotograficznej, a nie zdobywanie klienteli dla sprzedawców.

Zapisy przyjmuje Sekretarjat Polskiej YMCA, Piotrkowska 86, front III-cie piętro, w godz. od 10—13-ej i od 16—21-ej.

Z POLSKIEGO T-WA KRAJOZNAWCZEGO

Wobec tego, że do Łodzi coraz częściej przybywają większe wycieczki, daje się odczuwać brak przewodników, którzy za opłatą mogliby oprowadzić po mieście i umiejętnie zapoznać zwiedzających z rzeczami, godnemi uwagi, Osoby poczuwające się do odpowiednich kwalifikacji, mogą zgłaszać się do T-wa w czasie urzędowym, tj. we wtorki i piątki od g. 18 do 20.

W tymże czasie są przyjmowane zgłoszenia od osób, pragnących zapisać się na członków T-wa. Składka członkowska wynosi 8 zł. rocznie i może być wpłacona w ratach kwartalnych.

KURS PIELĘGNIARSTWA DLA SIÓSTR POGOTOWIA SANITARNEGO P. C. K.

Zarząd okręgu łódzkiego Polskiego Czerwonego Krzyża niniejszem podaje do wiadomości osób zainteresowanych, że za przykładem lat ubiegłych organizuje w roku bieżącym XII kurs pielęgniarstwa dla sióstr pogotowia sanitarnego P. C. K. na warunkach następujących: Kurs zostanie otwarty w połowie listopada i będzie trwał trzy miesiące; Nauka będzie się odbywała w godzinach wieczorowych od 7 do 9 cztery razy tygodniowo po dwie godziny; Opłata za kurs od osób, które podpiszą zobowiązanie siostry pogotowia sanitarnego, będzie wynosiło 10 zł. miesięcznie, od wolontarjuszki zaś 20 zł. miesięcznie; Osoby, które podpiszą zobowiązanie siostry pogotowia sanitarnego po ukończeniu 3-miesięcznego kursu teoretycznego będą musiały odbyć 3-miesięczną praktykę szpitalną.

Na kurs będą przyjmowane kandydatki w wieku od 18 do 30 lat.

Od kandydatek na kurs wymagane jest wykształcenie 4-ch klas szkoły średniej, wyjątkowo tylko mogą być przyjęte kandydatki z wykształceniem siedmiu oddziałów szkoły powszechnej.

Podania o przyjęcie na kurs, pisane własnoręcznie, wraz z życiorysem, świadectwem szkolnem, dowodem obywatelstwa oraz z dwoma fotografjami należy składać w biurze okręgu P. C. K. (ul. Piotrkowska 236) od godz. 9—3 po poł.

Podania będą przyjmowane tylko do godziny 12-ej w poł. dnia 8 listopada r. b.

ODCZYT CZERWONEGO KRZYŻA.

Staraniem Sekcji Odczytowej Oddziału Łódzkiego Polskiego Czerwonego Krzyża, w niedzielę dnia 28 października rb. o god. 12 min. 30 w południe w sali Stowarzyszenia Polskich Kupców i Przemysłowców Chrześcijan ul. Piotrkowska 113 Prof. Borawski wygłosi odczyt na temat: „Naród a wojsko" — Wstęp bezpłatny.

KOMUNIKAT.

Zarząd Oddziału Związku Legjonistów Polskich w Łodzi zawiadamia wszystkich członków, że w dniu 27 b. m. o godz. 18 w nowym lokalu przy ul. Sienkiewicza 37, front wyższy parter, odbędzie się zebranie informacyjne.

Jednocześnie tegoż dnia bezpośrednio po zebraniu informacyjnem, t. j. o godz. 19.30 odbędzie się otwarcie nowego lokalu związku, na które zaprasza wszystkich członków wraz z rodzinami — Zarząd.

KURS RADJOTECHNICZNY.

Polska Y. M. C. A. uruchamia w najbliższym czasie dla pań i panów kurs radjotechniczny.

Kurs ten zapozna słuchaczy z całokształtem radjotechniki i udostępni samodzielną budowę i naprawę radjoaparatów.

Opłata niska umożliwi chętnym uczęszczania na kurs.

Zapisy przyjmuje sekretarjat Polskiej Y. M. C. A., Piotrkowska 86, front, III piętro, w godz. od 10—13 i od 16—21.

SKRZYNKA DO LISTÓW.

BIALI MURZYNI.

Szanowny Panie Redaktorze!

Dola urzędnika państwowego często nie jest godna zazdrości. Większość z nich nie może marzyć o tem, aby pójść sobie na kawkę do cukierni, lub na dancing i to nawet nie z powodu braku pieniędzy, a poprostu z powodu tego, że mają

tylko czas... na spanie.

Zwłaszcza urzędnicy skarbowi pracują niemal jak biali Murzyni.

W Urzędach Skarbowych urzędnicy blisko przez pół roku zajęci są w godzinach pozabiurowych i oczywiście, nie są płatni za tę dodatkową pracę. W niektórych urzędach, dzięki redukcjom zostało dwie trzecie personelu, a przejęcie wymiaru podatkowego od władz miejskich znacznie powiększyło ilość pracy.

Zdarza się, iż urzędnik przychodzi do biura o 8 rano, a wychodzi o 9 wiecz., a nawet o 10 i 11-ej. Jeśli ma 2 godziny na obiad po normalnej pracy biurowej, często nie wie, co z tym czasem robić, bo przecież wiele urzędników mieszka poza miastem.

Są urzędnicy skarbowi, którzy przez całe miesiące mają tylko czas na spanie. Na obcowanie z rodziną, czytanie, nawet na wypoczynek w czasie dnia — nie mają czasu. Ludzie z przepracowania są przedenerwowani, nie mogą sypiać po nocach, czyli krótko mówiąc — tracą zdrowie.

Jakieś uregulowanie pracy urzędników skarbowych — to doprawdy obowiązek, wypływający z poczucia ludzkości. Zabieranie urzędnikowi do 12 godzin dziennie na pracę przez całe miesiące — to zaiste doprowadzenie go do kresu sił życiowych i całkowite wyjaławianie jego zdolności umysłowych.

Niechaj czynniki powołane zrewidują pracę w biurach rządowych i wynajdą jakieś normy ochrony człowieka.

Urzędnik.

„BLUSZCZ".

Nr. 42 „Bluszczu" rozpoczyna artykuł „Krytyka i pesymizm" z cyklu „Bolączki inteligencji" przez N. J. — „Zbrodnia marsyrska", — „Muszka", nowela — „Kurpie", feljeton krajoznawczy — „Minjatury i rzeźby na wystawie plastyczek w IPS-ie przez S. P. O. — „Poczytność złych książek" — „Nasza czeska przyjaciółka" — „Kilka godzin w słońcu" — „Wspomnienie pośmiertne o ks. Szwejnicu" — „Z teatrów" przez S. P. O.— „Przegląd prasy" i aktualja kobiece wypełniają dział literacko - społeczny. W dziale „Ogrodnictwo i hodowla" mamy prace: „Zimowanie kalafiorów, Króliki angorskie, Hodowla i zbiór ślimaków".

W dziale „Dom i gospodarstwo": „Towaroznawstwo praktyczne" i „Przepisy gospodarskie".

W dodatku „Mody i roboty": modele praktycznych sukien i estetycznych wzorów robót.

WINSZUJEMY.

Jutro Ewarystowi.
Wschód słońca.
Zachód słońca 16.25
Długość dnia 10.08
Ubyło dnia 6.20
Tydzień 43.

Życie ekonomiczne.

BAWEŁNA.

NOWY JORK: loco 12.65, styczeń 12.42, luty 12.43, marzec —.—

LIVERPOOL: loco 6.93, październik 6.71 listopad 6.70, grudzień 6.69

Egipska: loco 8.24, październik 7.95, listopad 7.95, grudzień 7.98

BREMA: loco 14.28, grudzień 14.22, styczeń 14.35, marzec 14.42

Waluty, dewizy i akcje

NOWY JORK I LONDYN — MOCNIEJSZE.

Na zebraniu giełdy pieniężnej panował nastrój ożywiony, kursy naogół kształtowały się mocniej.

PAPIERY PAŃSTWOWE — BEZ WIĘKSZYCH ZMIAN.

W grupie pożyczek premjowych po ustalonych kursach zakupywano 3% Poż. Budowlaną oraz 4% Poż. Dolarową, 4% Poż Inwestycyjna zaś obniżyła się o 25 gr. na sztuce.

PAPIERY PROCENTOWE.

Budowlana 48.00, Dolarowa 54.50, Inwestycyjna 117.50, Konwersyjna 67.90, Stabilizacyjna 78.75, drobne 79.50, 7% Banku Rolnego 83.25, 8% Banku Rolnego 94.00 7% B. G. K. 83.25, 8% B. G. K. 94.00, 7% Obl. B. G. K. 83.25, 8% Obl. B. G. K 94.00, 8% Przem. Polskiego 76.50, 4½% Ziemskie w Warszawie 53.00 — 52.00, 4½% m. Warszawy 67.75, 5% m. Warszawy 72.00, 5% m. Warszawy 1933 r. 63.00, 5% m. Łodzi 1933 r. 54.50 — 54.00

SPOKOJNE USPOSOBIENIE DLA AKCYJ

Przedmiotem tranzakcyj oficjalnych były cztery gatunki akcyj, z których akcje Banku Polskiego i akcje Warsz. Tow. Fabryk Cukru utrzymały się na poziomie niezmienionym.

AKCJE.

Bank Polski 97.00 — 96.75, Warsz. Tow. Fabryk Cukru 27.75 — 27.50, Lilpop 10.80, Ostrowieckie serja B 22.00

GIEŁDA ZBOŻOWA.

WARSZAWA, 25. 10. — Urzędowa cedula Giełdy Zbożowo - Towarowej, kursy ustalone na podstawie cen giełdowych: pszenica jara czerwona, szklista 20.00 — 21.00, pszenica jednolita 19.00 — 20.00, pszenica zbierana 18.00 — 19.00, żyto I standard 16.50 — 17.00, mąka pszenna gat. I lit. E 0-45% 33.00 — 35.00

POZNAŃ, 25. 10. — Urzędowa cedula Giełdy Zbożowo - Towarowej, kursy ustalone na podstawie cen orientacyjnych: żyto 17.00 — 17.25, pszenica 17.00 — 17.50, mąka żytnia I gat. 0-55% 22.25 — 24.75, mąka razowa 0-95% 18.25 — 20.75, mąka pszenna I gat. lit. A 20% 30.50 — 33.50

SPIS POBOROWYCH ROCZNIKA 1914. KTO MA SIĘ STAWIĆ JUTRO?

Jutro (w piątek) 26 b. m. winni się stawić w lokalu Wydziału Wojskowo - Policyjnego Zarządu m. Łodzi przy ul. Piotrkowskiej 165 mężczyźni rocznika 1914, zamieszkali na terenie 4 Komisarjatu P. P., których nazwiska rozpoczynają się na litery I, J, i K oraz zamieszkali na terenie 11 Kom. P. P. na litery A, B, C, D, E i F.

Spis odbywa się od godz. 8 do 15 (w soboty od godz. 8 do 13.30).

OSTATNIE DNI POBYTU CYRKU STANIEWSKICH W ŁODZI.

Pobyt cyrku Staniewskich, który darzył nas wspaniałym programem, zbliża się ku końcowi. W krótkim stosunkowo czasie pobytu największego cyrku, tłumy publiczności przewijały się przez wygodny, dobrze ogrzany namiot. Każdy bawił się wesoło i wychodząc z cyrku polecał program drugiemu, albowiem przyznać należy, że obecny program jest bezapelacyjnie najlepszym, jakie Łódź kiedykolwiek widziała. Ponieważ cyrk Staniewskich definitywnie w najbliższych dniach kończy występy w Łodzi, radzimy wszystkim nie pomijać jedynej okazji zwiedzenia doskonałego widowiska. Cyrk Staniewskich demonstruje swój wspaniały program za najniższe ceny, co zresztą jest jego dewizą.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Dama w bieli
Teatr Popularny (Ogrod. 18) — Noc w Kairze
Teatr rewji „Alhambra" — Humor, żart — złoty wart
Adria — Czar wiedeńskiego walca
Ars — I. Szalona noc; II. Złota dolina
Bajka — I. Żółty książę; II. Nieznajoma z telefonu
Bratnia Strzecha — Dzika dziewczyna
Cyrk Staniewskich (ul. Bandurskiego) — Dziś (w czwartek) jedno przedstawienie o godz. 8.30 wiecz.
Capitol — Uciekinierzy
Casino — Maskarada
Corso — I. Żółty detektyw; II. Kobieta pod kontrolą
Czary — I. Bohater z Monte Grande; II. Challenge 1934 roku
Europa — Ich noce
Grand - Kino — Viva Villa
Metro — Czar wiedeńskiego walca
Mimoza — Czarny kot
Miraż — Tancerki z Buenos Aires
Ludowy — Zabawka
Luna — J. F. 1 nie odpowiada
Oświatowy — I. Zemsta Tonga; II. Dzielni wojacy
Palace — Imperatorowa
Przedwiośnie — Moje marzenie to ty
Rakieta — I cóż dalej, szary człowieku?
Sfinks — I. Brat djabła; II. Obcym wolno całować
Słońce — I. Romanse cygańskie; II. kobieta z rejestru
Stylowy — Zapomniana melodja
Sztuka — Źle kochana
Zachęta — I. Wielka księżna Aleksandra; II. Za dwa pocałunki

Co zgotować jutro na obiad?

Zacierki z mlekiem. Karp na szaro. ryż ze śmietaną.

Sześć tysięcy osób na przedstawieniu

Dyrektorzy teatrów mogą pozazdrościć.

Odbyło się ostatnie przedstawienie widowiska pasyjnego w Oberammergau w br., jubileuszowym 300-lecia istnienia tych widowisk.

Obliczenia prowizoryczne z tegorocznych widowisk podają dotychczasową liczbę uczestników

na 330.000.

W liczbie tej jest około 60.000 cudzoziemców, najwięcej z Anglji (23.000), następnie z Ameryki (14.000). W sierpniu był tak olbrzymi napływ widzów, że brakło dla nich pomieszczeń w hotelach i mieszkaniach prywatnych. Musiano znaczną część ulokować w Unterammergau, Murnau, Weilheim i Ettal.

Pomimo, że w ostatnich miesiącach dawano co tydzień pięć przedstawień, wszystkie bilety

były stale wyprzedane.

Liczba widzów na każdem przedstawieniu wynosiła około 6.000 osób przeciętnie. Sukces wprost olbrzymi.

Miljon franków w złocie

za szkielet najdłuższego konia.

Człowiekowi i jego dziełu poświęcano niezliczone muzea. Ale w całym świecie, o ile nam wiadomo, znajduje się tylko jedno jedyne muzeum, poświęcone koniowi.

Znajduje się ono w Saumur, na najwyższem piętrze 500 letniego zamku, spoglądającego dumnie z 80 metrowej wysokości na płynącą u jego podnóża Loire, najpiękniejszą rzekę Francji.

To muzeum konia istnieje od roku 1911, wzrasta nieustannie i powiększyło się w ostatnim roku o nową salę. Może kiedyś stanie się światowem muzeum konia, do którego wędrować będą z 5 cz. świata wszyscy przyjaciele wielbicieli konia.

Saumur jest doskonałem miejscem dla takiego specjalnego muzeum. W mieście tem znajduje się wielka francuska

szkoła jazdy konnej

"Ecole de cavallerie", najwyższa uczelnia kawaleryjska Francji. W żadnem innem mieście nie widzi się na ulicach tylu oficerów i żołnierzy z ostrogami. Saumur jest również ośrodkiem słynnego szampana, Anjou, a szampan i jazda konna zgadzają się znakomicie.

Powstanie swoje zawdzięcza muzeum majorowi Joly, weteranowi szkoły jazdy. Ale bez pomocy właścicieli wielkich stajen, Jeana Sterna i Edmunda Blanca, jak również praktycznej pomocy pierwszych zbieraczy, przedewszystkiem Lamaugarny'ego muzeum nie mogłoby nigdy zostać tem, czem jest: historją konia jako najszlachetniejszego

pomocnika człowieka.

Dowiadujemy się w niem, jak siedzi na siodle meksykański gaucho, Kozak, Hindus, jak jeździ Japończyk, widzi się tam najróżnorodniejsze kształty uzd i ostróg, wiszących na ścianach: zebrane one są z dwu tysięcy lat trwania sztuki jazdy na koniu.

Podziwia się wspaniałą uprząż marszałka Mac Mahona, który zakładał na uroczyste wystąpienia swojemu ulubionemu koniowi. Ogląda się cudowny

zbiór angielskich sztychów

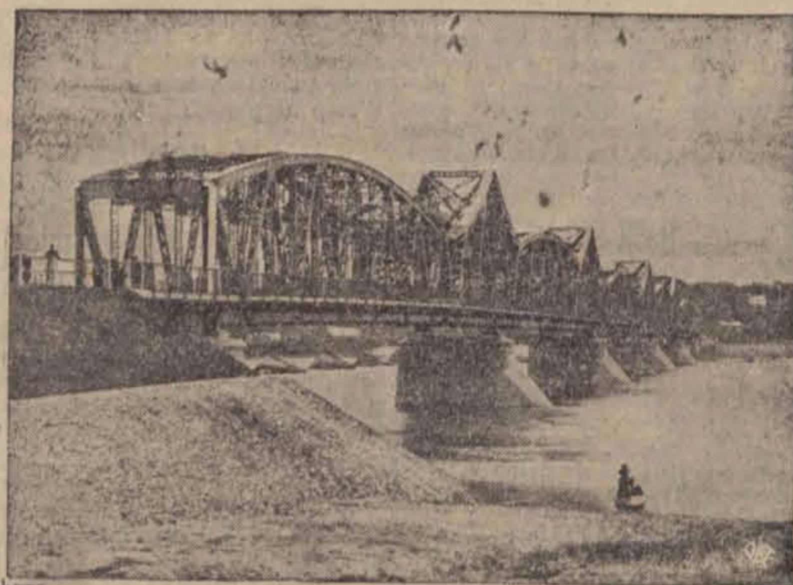
przedstawiających piękno i szlachetność niektórych dawnych koni rasowych. — Wśród nich znajduje się piękny sztych: lew i koń. Znany hodowca koni Jean Stern ofiarował niedawno muzeum swoją bibljotekę, zawierającą książki o koniu i jeździe konnej.

Tylko jednego niema w tem muzeum konia: żywego konia.

Ponieważ nie było to praktycznie możliwe, ustawiono w muzeum kilka szkieletów słynnych koni wyścigowych. Wśród nich znajduje się szkielet konia "Flying Fox, którego Edmund Blanc nabył w roku 1900 za miljon franków w złocie.

Koń ten posiadał szkielet dłuższy o 21 centymetrów od szkieletu innych koni pełnej krwi. Szlachetne nogi "Flying Foxa" wydają się jeszcze gotowe do biegu. Są one jakby zakonserwowane ideałem szybkości.

Otwarcie mostu im. Prezydenta Mościckiego.



W Puławach odbyło się poświęcenie i otwarcie mostu na Wiśle im. Prezydenta Mościckiego. Na zdjęciu — ogólny widok nowego mostu.

Odnawianie słynnych malowideł

w kaplicy paulińskiej.

Kaplica paulińska należy do najcenniejszych klejnotów sztuki na terenie Watykanu. Zbudował ją za pontyfikatu Pawła III (1543 — 1549) architekt Antonio da Sagallo. Posiada ona dwa freski Michała Anioła Nawrócenie św. Pawła i Ukrzyżowanie św. Piotra, oraz

szereg malowideł

Wawrzyńca Sabbatini i Fryderyka Zuccaro.

Oddawna jednak freski Michała Anioła znajdują się w stanie godnym pożałowania Ściany są widocznie z takiego materjału, na którym farba trzyma się bardzo źle. W ciągu trzech wieków istnienia tych fresków ulegały one tak częstym restauracjom, iż można powiedzieć, że z pierwotnej farby, położonej przez mistrza,

zostało niewiele.

Ostatnie ważniejsze odnowienie odbyło się za papieża Grzegorza XVI w r. 1837. Te części, które groziły oderwaniem się zostały spięte i przymocowane klamerkami w kształcie litery T. Nic to jednak nie pomogło i obecnie prof. Nogara oraz malarz Biagetti użyją dla ocalenia fresków nowego sposobu.

Pseudo - znawcy sztuki podnoszą przy każdem odnowieniu głośne protesty; takie protesty zgłoszono z różnych stron i w tej chwili, trzeba jednak pamiętać, że tylko przez ustawiczne reperacje, przedsiębrane naturalnie przez osoby utalentowane i kompetentne, można zachować dla potomności arcydzieła Michała Anioła.

Ognisko zapalne stacją ratunkową.

Co to jest „moksa"?

Lampa z żywego ciała ludzkiego.

Czy wiecie Państwo, co to jest "moksa"?— Napewno nie wiecie, a więc posłuchajcie. Robi się człowiekowi na skórze pleców, albo innej jakiejś części ciała, dwa dość głębokie nacięcia, w odległości kilku cm. jedno od drugiego. Następnie przez te rany przeciąga się pod skórą— a więc w żywej tkance podskórnej—

gruby bawełniany knot,

przepojony oliwą i wreszcie podpala się go z jednego czy też obu końców. Słowem — robi się z żywego ciała ludzkiego coś w rodzaju lampy— i to właśnie jest moksa.

Zabieg ten stosowano w celach leczniczych nietylko w starożytności i w wiekach średnich, ale i w czasach nowoczesnych, gdzieś do połowy ub. stulecia. Procedura niewątpliwie barbarzyńska, trzeba wszakże przyznać, że lekarzom ówczesnym nie chodziło bynajmniej o dręczenie pacjenta, lecz jedynie o wywołanie

silnego miejscowego zapalenia.

Zapalenie bowiem, według pojęć wówczas panujących "odciągało złe humory" z ciała i przyczyniało się walnie do leczenia rozmaitych stanów chorobowych. Stosowano również w tym celu przypalania skóry rozpalonem żelazem, kantarydy itp.

Z biegiem czasu pojęcia o zapaleniu uległy pewnej ewolucji. W ostatnich dziesiątkach lat ub. wieku uważano zapalenie, jak również i gorączkę za zło, które należy bezwzględnie zwalczać. Jednakowoż i wtedy już niektórzy badacze (np. prof. Wagner— Jauregg) zaczęli zapatrywać się na gorączkę, jako na czynnik leczniczy; zwracano także uwagę na to, że zapalenie jest reakcją obronną organizmu przeciw czynnikom szkodliwym i że zachodzące przy zapaleniu w chorych tkanach procesy mogą w wielu wypadkach przyczynić się do umiejscowienia tych czynników, zapobiegając ich dalszej inwazji w głąb ustroju Co się tyczy gorączki, sprawa jest obecnie już przesądzona; wywołujemy ją

sztucznie w celach leczniczych.

Ale, jak się zdaje, będziemy musieli pozatem rozszerzyć nieco nasz pogląd i na ochronne znaczenie ognisk zapalnych.

Znany włoski badacz, prof. dr. Ascoli, wygłosił niedawno w wiedeńskiem Towarzystwie Biologicznem odczyt, w którym porusza na nowo tę sprawę. Prelegent mówił o szczepieniach ochronnych przeciw gruźlicy, dokonywanych za pomocą t. zw. szczepionki B. C. G. (Baccillus Calmette-Guerin). Zdania co do znaczenia tych szczepień u ludzi były dotychczas podzielone. Jednakowóż od kilku lat przeprowadzano próby na cielętach we Włoszech i w Austrji. Okazało się przytem, że szczepione zwierzęta były nietylko zabezpieczone przed gruźlicą, lecz wykazywały również

zwiększoną odporność

w stosunku do innych zakażeń. Prof. Ascoti twierdzi, na podstawie licznych doświadczeń własnych, że jednym z głównych warunków tej odporności jest miejscowe ognisko zapalne, które wytwarza się przy szczepieniu. Przyciąga ono poprostu zarazki, umiejscawia je i unieszkodliwia, Wykazały to próby z przenoszeniem ognisk zapalnych na zwierzęta nieszczepione, oraz próby z usuwaniem ognisk u zwierząt szczepionych. W tym ostatnim wypadku zwierzę traciło odrazu swoją odporność. Prelegent nadaje temu zjawisku biologicznemu, które rzuca nieoczekiwane światło na istotę i znaczenie spraw zapalnych nazwę "anachorezy".

Przedewszystkiem rehabilituje ono do pewnego stopnia "moksę" i inne mniej lub więcej bolesne metody wywoływania sztucznego zapalenia, praktykowane przed laty, a ponadto wyjaśnia szereg znanych już zjawisk. Wiadomo np., że ludzie, cierpiący na gruźlicę skóry rzadko zapadają na gruźlicę płuc. Dalej jednemu z lekarzy wiedeńskich udało się stwierdzić, że w ogniskach reumatycznych znajdują się często— obok innych bakteryj— również i laseczniki gruźlicy. Wreszcie inny lekarz wiedeński zwrócił niedawno uwage na to, że w ropniach, które tworzą się czasem

po zastrzykach kamfory

u chorych na zapalenie płuc, znajdujemy prawie zawsze zarazki, które to zapalenie wywołują. Fakt przyciągania bakteryj chorobotwórczych do miejscowych ognisk zapalnych zdaje się zatem nie ulegać wątpliwości i w ten sposób ogniska te nabierają znaczenia jakby pierwszorzędnych stacyj ratunkowych, które przyciągają i umiejscawiają czynniki chorobotwórcze.

Być może w niedalekiej przyszłości będziemy się posługiwali w celach leczniczych zapaleniem, jak to czynimy już z gorączką, a w każdym razie rzecz jest niewątpliwie bardzo ciekawa i zasługuje na głębszą uwagę.

PODSŁUCHANE

HUMOR SZKOCKI.

Mac Sady wszedł do składu aptecznego:

— Proszę pana, czy mógłby mi pan zreparować szczoteczkę do zębów?

Właściciel, obejrzawszy złamaną szczoteczkę odpowiada:

— Zasadniczo można, ale radziłbym panu kupić nową, bo ta już jest zupełnie zużyta.

— O nie! — woła Mac — niech mi pan naprawi tę szczotkę. A ile to będzie kosztowało?

— Pięć pensów!

— Przepraszam bardzo — mówi Sandy — wstąpię do pana jutro.

Nazajutz powraca i powiada do właściciela:

— Niech pan coś opuści. Nasz klub powiedział, że to za dużo wypadnie na każdego!

DAWNIEJ A DZISIAJ.

Dawniej życie dwojga nieząślubionych małżonków zaczynało się od tradycyjnych słów, wypowiadanych w sypialni małżeńskiej.

— Nareszcie sami.

Dziś słowa te niemniej radośnie wymawiane są przez oboje małżonków ...po rozwodzie.

NOWOCZESNE DZIECI.

Wujaszek, przyszedł w odwiedziny do małego Karolka i pyta.

— Ponieważ jesteś prymusem i dobrze znasz gramatykę, powiedz mi, jaki będzie czas przyszły od czasownika „kraść"?

— Pójdę do więzienia, — odpowiada bez namysłu chłopczyk.

W SĄDZIE.

— Oskarżony zapłaci 20 zł. kary za dwa policzki, wymierzone swemu wspólnikowi.

— Powiedzmy — dwadzieścia pięć złotych panie sędzio, ale dam mu jeszcze jeden raz w gębę...

Dzieci często chorują

na zaburzenia przewodu pokarmowego.

U dzieci często zdarzają się zaburzenia w trawieniu. Po spożyciu wielkiej ilości słodyczy, tłustych potraw, ewentualnie nieświeżego mięsa lub jaj występuje ostry nieżyt przewodu pokarmowego. Z objawów na pierwszym planie: nudności, wymioty, obłożony język, zaparcie lub biegunka, zwykle podniesiona ciepłota, nieraz ciężki stan podobny do zatrucia. Przebieg trwa kilka dni, rokowanie zawsze dobre. Leczenie polega przedewszystkiem na usunięciu przy pomocy skutecznego środka przeczyszczającego zaległości przewodu pokarmowego.

Djeta z początku głodowa,

potem ścisła, jeszcze przez pewien czas ostrożnie z podawaniem białka i tłuszczu. Stosowanie środków przeczyszczających mogłoby się wydawać rzeczą zupełnie niewinną, która, jeśli nie pomoże, w każdym razie nigdy nie zaszkodzi i dlatego lekarz spotyka się prawie zawsze z tem, że zanim jeszcze zostaje wezwany, już mały pacjent tego samego lub poprzedniego dnia spożył dużą dawkę olejku rycynowego. Postępowanie to jest zasadniczo błędne a często niebezpieczne, gdyż pod obrazem zwykłej niedyspozycji żołądkowej może się ukrywać zapalenie wyrostka robaczkowego (ślepej kiszki)

lub skręt jelit

w których olej rycynowy może spowodować pęknięcie chorego jelita, przedostanie się zawartości kiszek do jamy ostrzewnej a tem samem jej zapalenie i pewną śmierć.

Każdy ostry nieżyt żołądka może przejść w przewlekły, szczególnie u dzieci w wieku przedszkolnym. Dzieci takie stają się blade szczupłe, kapryśne, cierpią na odbijanie, wzdęcia, wymioty, stolec zwykły zaparty; czasem jednak nieżyt żołądka przechodzi na jelita a wówczas następują uporczywe biegunki. Choroby tej nie wolno zaniedbać gdyż spowodu nieprzyjmowania odpowiedniej ilości pokarmu i złego trawienia może wychudzenie organizmu przybrać groźne rozmiary. Przy leczeniu przewlekłego nieżytu żołądka nie stosujemy głodówki, lecz przeciwnie staramy się

odżywić wyniszczony organizm,

przyczem główną wagę kładziemy na potrawy, zawierające białko, jak jaja, ser, mięso i tp. Są niektóre postacie choroby, występujące u dzieci neuropatycznych, które opierają się wszelkiemu leczeniu i trwają przez szereg lat, pociągając za sobą niedorozwój organizmu.

Obalony testament dziwaka.

Dzielna matka zabezpieczyła przyszłość dzieci

"Sunday Express opisuje ciekawą historję pewnej matki, która obaliła testament swego męża, a tem samem wywalczyła dla swych dzieci

prawo do majątku.

W 1930 r. zmarł znany miljoner, konstruktor aeroplanów i właściciel wielkich zakładów Montagne Napier. Nieboszczyk pozostawił wdowę i 4 dzieci, o te ostatnie nietylko się nie zatroszczył, nie zapisując im swoich miljonów lecz przeciwnie pozostawił testament, według którego dzieci faktycznie zostały

z majątku wydziedziczone.

Ojciec czyn swój motywował tem, że tą drogą chce zahartować charakter dzieci, aby same borykały się z losem i torowały sobie drogę w życiu. Jednak dzielna wdowa czując się pokrzywdzona wystąpiła sądownie, w rezultacie czego przysądzono jej jednorazowo sumę 20,000 funt. st., oraz dożywocie w wysokości 3,000 f. st. rocznej renty. Na podstawie testamentu dzieci miały otrzymać jedynie po 1,000 f. st. każdy, lecz tylko po śmierci matki. Sama pani Napier bynajmniej nie zatroszczyła się o siebie natomiast wszystkie otrzymane pieniądze użyła na to, aby zabezpieczyć

przyszłość swych dzieci.

Dzięki jej hojności młodszy syn jej Karol, 26-letni inżynier, mógł otworzyć własny interes. Starszy syn, kupiec, tak że polepszył swój byt, dzięki finansowemu poparciu matki. Córki zaś, które za życia ojca pracowały, jako sprzedawczynie w sklepie bielizny i nauczycielki, obecnie są przy matce, zajmując się poważnie muzyką.

W swoim czasie testament Napiera wywołał wiele hałasu nie ze względu na pominięcie rodziny, lecz dlatego, że miljoner pozostawił po 3.000 f. st. swoim sekretarkom, a resztę pieniędzy, za wyjątkiem małych sum przeznaczonych dla dzieci, Anglik zapisał wdowie po lekarzu, niejakiej Norze Freier, która podczas ostatnich lat jego życia była nieodłączną

towarzyszką i pielęgniarką.

Na wypadek śmierci doktorowej Napier, miljoner polecił zużytkować majątek swój dla zwalczania odwiecznego wroga ludzkości— choroby raka.

J. K.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst

Odbito w druk. Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 105 (Żwirki dawniej Karola 2).

Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski